



BIULETYN

informacyjny

KWARTALNIK

lipiec – wrzesień 2014

AKOWIEC

NR 3 (66) ROK XVII

ISSN 1506-9141

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
KOŁO W OPOLU



Drodzy Czytelnicy, Koleżanki i Koledzy – Żołnierze Armii Krajowej!

Bieżący rok 2014 jest rokiem, który przynosi nam wiele okrągłych rocznic historycznych. Dla naszego AK-owskiego środowiska jest to szczególnie ważne, gdyż ciesząc się prawdziwą wolnością, szczęśliwi, wreszcie możemy w pełni dać wyraz swemu patriotyzmowi. Dlatego w tym numerze biuletynu pozwoliłam sobie przekazać naszym Czytelnikom m.in. teksty modlitwy wiernych opracowanych z okazji 70 rocznicy Powstania Warszawskiego oraz 75 rocznicy utworzenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Treść tych modlitw jest głęboko patriotyczna i wyraża hołd złożony tym Wielkim Polakom, którzy walczyli o naszą wolność, ocalenie państwowości i tożsamości narodowej. Należy Im się wieczna pamięć, szacunek i wdzięczność, bo dzięki Nim, nasze i przyszłe pokolenia mogą żyć w prawdziwie Wolnej Polsce. W tym numerze „Akowca” wracamy do wspomnień Powstania Warszawskiego oraz zwycięskiej bitwy o Monte Cassino.

To nasza historia trudna i bohaterska, która w latach okrutnej okupacji niemieckiej i sowieckiej zapisała swoje piękne karty.

Powinniśmy być z niej dumni, ale czy jesteśmy i czy potrafimy?

My w większości Kolumbowie XX w. starajmy się przekazać przyszłym pokoleniom Polaków nasze ideały i ogromny patriotyzm, który teraz nie jest już w „konspiracji”.

Zwracam się do naszych członków – żołnierzy Armii Krajowej z gorącą prośbą, aby mimo nie zawsze najlepszego zdrowia, starali się uczestniczyć w naszych obchodach rocznicowych. Utrwalanie etosu Armii Krajowej jest naszym obowiązkiem, zwłaszcza wobec tych, którzy ofiarnie pełnili swoją służbę

I niestety odeszli już na wieczną wartę.

Wydawany przez nasze Koło systematycznie ponad 16 lat biuletyn też służyć powinien podtrzymywaniu tej więzi. Mam nadzieję, że pozostałe artykuły, które prezentujemy w tym numerze, będą interesujące.

Danuta Schetyna

Wydawca: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu, Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło w Opolu, 45-068 Opole, 1 Maja 19 (w podwórzu), tel. 77 441 76 31
Dyżury: w poniedziałki i czwartki w godzinach od 10.00 do 12.00
Zespół redakcyjny: Danuta Schetyna – red. naczelna, Jerzy Duda, Andrzej Górski, Krzysztof Harupa. Skład i druk: pkvirtual (biuro@pkvirtual.com). Nakład: 400 egz.

Powstanie Warszawskie w prasie katolickiej z 1945 r.

Czytelnik Z.W. ze Szczecina, który zapoznał się jakiś czas temu z „Biuletynem Informacyjnym AKOWIEC” przekazał w darze bardzo cenny i interesujący egzemplarz „Tygodnika Powszechnego” z 29 lipca 1945 r. z niezwykle ciekawym oredakcyjnym artykułem pt. *Rocznica Powstania Warszawskiego*. Już wówczas zastanawiano się, czy społeczeństwo polskie będzie je „potępiać czy sławić”. Redakcja tygodnika w powstaniu widziała „tragiczny wprowadzie, ale równocześnie wzniosły w swym etycznym wyrazie akt świadomości i woli narodu. Był to, naprzód krzyk zadźgzonego na śmierć narodu: żyję i chcę żyć... [...] Był to także manifest świadomości narodu [...] Powstanie Warszawskie było – może jedynym w tej wojnie – aktem zbiorowego bohaterstwa, bohaterstwa miliona ludzi. Jeżeli kiedyś będzie nadawało się order dla uczczenia

tego powstania, prawo do niego będzie miał każdy mieszkaniec stolicy z sierpnia 1944 r. [...] Bohaterem był każdy, który trwał w strasznych warunkach powstania [...]”. W końcowej części artykułu redakcja podkreśliła: „Naród, który drożej niż życie, niż szczęśliwość osobistą członków ceni sobie <niezależność zewnętrzną i wolność wewnętrzną> wyjdzie zwycięsko ze wszystkich trudności”.

ROCZNICA WARSZAWSKIEGO POWSTANIA

Upływa rok od wybuchu powstania w Warszawie. Będą dyskusje na zebraniach i artykuły w prasie. Może gdzieś wybuchnie spór: potępić, czy sławić!

Uczcić w myśleniu każda rozróżnić dwie strony powstania: polityczną i wojskową. Nie znamy całości politycznych warunków powstania. Znamy tylko fragmenty. A wolno wątpić, czy nawet te fragmenty znamy w całej ich obiektywnej prawdzie. Dlatego sąd o politycznym wyznaczeniu celów powstania należy do czasu zawiesić.

Inaczej jest z powstaniem warszawskim jako zbrojnym, czynem ludności stolicy. Cokolwiek powie o nim, jako politycznym wydarzeniu, historia, widzimy w nim tragiczny wprowadzie, ale równocześnie wzniosły w swym etycznym wyrazie akt świadomości i woli narodu.

Był to, naprzód krzyk zadźgzonego na śmierć narodu: żyję i chcę żyć... Powstanie wybuchło w chwili, kiedy wróg czynił ostatnie, zdaje się, przygotowanie do uprowadzenia z sobą na zachód, na zachód, mas ludzkich z Warszawy i jej pobliża.

Był to także manifest świadomości narodu, który świadom swaj chwalebnej przeszłości, swej dzisiejszej wartości kulturalnej i swych praw etycznych, „ceni sobie – jak wołał Kościuszko – drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą... niezależność zewnętrzną i wolność wewnętrzną”. Protest wolności narodowej... I świadko zrozumiał. Odpowiedział zdumieniem naprzód, potem podziwem, wreszcie pomocą, jaka była możliwa. Pamiętamy reakcję uczucia parlamentarów, rządów, ludzi, Kościoła, prasy, stronnictwa na powstanie warszawskie i w należytą zachowamy pamięć.

Był to wreszcie – rzadki – akt bohaterstwa zbiorowego... Bohaterstwo było i w czasie wojny i wśród ludności cywilnej. Lecz były to akty „jednostkowego bohaterstwa”, które ginęły w masie oportunistów. Powsta-

nie warszawskie było – może jedynym w tej wojnie – aktem zbiorowego bohaterstwa, bohaterstwa miliona ludzi. Jeśli kiedyś będzie się nadawało order dla uczczenia tego powstania, prawo do niego będzie miał każdy mieszkaniec stolicy z sierpnia 1944 r. Bohaterem był nie tylko żołnierz, walczący w ramach organizacji wojskowej, lekarz udzielający pomocy rannym w plucnicy, ksiądz zabiegający ich przy wórze pękających ran, ale także i podziemny do czasu bohaterem był każdy, który trwał w strasznych warunkach powstania, bo swym trwaniem umożliwiał żołnierzowi walkę z wrogiem. Bohaterami byli młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy z pogardą śmierci wykonywali trudne rozkazy. Bohaterami byli ci, co leżeli na gruzach miasta, – ci, co poginęli zapędzeni w niewolę – i ci, co przetrwali.

General Kopet opowiada w swym „Dzienniku”, że zapytany na Syberii, z jakiegoby był narodu, odpowiedział: „Z niezależności”. „Toś pewnie Polak”, – usłyszał uwagę.

Polka z końca 18-go wieku była synonimem niezależności. Polska dzisiejsza, która ma za sobą Bar, Kościuszkę, listopad 1830 roku, styczeń 1863 i Warszawę 1944 r., jest synonimem bohaterstwa. Na pytanie: z jakiego jesteś narodu, – możemy odpowiedzieć: z bohaterstwa, – i będziemy poznani.

Naród bohaterów ma w sobie samym za datę i rok swój życia. Naród, który drożej niż życie, niż szczęśliwość osobistą członków ceni sobie „niezależność zewnętrzną i wolność wewnętrzną”, wyjdzie zwycięsko ze wszystkich trudności. Bo się przed nim nie ugnie. Był pozostał wernym tym ideałom!

To powiedziała światu Warszawa 1944 r. Na tym polega jej piękno moralne. I dlatego ją czcimy.

Red.



tego powstania, prawo do niego będzie miał każdy mieszkaniec stolicy z sierpnia 1944 r. [...] Bohaterem był każdy, który trwał w strasznych warunkach powstania [...]”. W końcowej części artykułu redakcja podkreśliła: „Naród, który drożej niż życie, niż szczęśliwość osobistą członków ceni sobie <niezależność zewnętrzną i wolność wewnętrzną> wyjdzie zwycięsko ze wszystkich trudności”.

* Konserwatorsko zabezpieczony egzemplarz gazety przekazano w specjalnej tece do Archiwum Instytutu Tarnogórskiego i Muzeum w Tarnowskich Górach.

Materiał przygotował
i opracował: **Wieniawa**

Maciej Dzierżykraj Morawski

Wywodzi się ze wspaniałej rodziny ziemiańskiej (właściciel Jurkowa w gminie Krzywiń, powiat Kościan), spokrewnionej z królem Stanisławem Leszczyńskim i jego córką Marią królową Francji. Jego ojciec był dyplomata w II RP, przedstawicielem Polski w Lidze Narodów, ministrem spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa, w czasie wojny 1939-1943 był sekretarzem w MSZ rządu gen. Władysława Sikorskiego. W 1943-1945 latach pełnił funkcję ambasadora Polski przy francuskim rządzie gen. de Gaulle'a. Po lipcu 1945 r. był nieformalnym przedstawicielem RP

we Francji (stałe rezydował w Paryżu, nieformalną ambasadą było prywatne mieszkanie). Przyjmowany był zawsze życzliwie we francuskim MSZ, gdzie zabiegał o uznanie polskich granic zachodnich i północnych i poparcie Francji dla tej sprawy i orę-



Maciej Morawski

Źródło: Fragment okładki T. Masłowska, *Łącznik z Paryża*, Leszno 2007



Maria i Kajetan Morawski (Genewa 1925)

Źródło: Prasa polska

dował w sprawie idei przyjaźni polsko-francuskiej (przyjaźń ta „leży w najlepiej rozumianym interesie obu narodów”). Do 1969 r. pełnił funkcję reprezentanta polskiej emigracji we Francji. Był członkiem Pen Clubu i kawalerem Legii Cudzoziemskiej. Zajmował się gromadzeniem polskich pamiątek i zbiorów; był publicystką, napisał także wspomnienia pt. *Tamten brzeg* [Jerzy Marek Nowakowski określił je następująco: „znakomity styl Morawskiego, polor i polot jego polszczyzny, jej wykwint, ozdobność, może nawet przesadna ozdobność szlifu, wyróżnia jego książkę spośród innych nie mniej świetnych... Jak mało kto potrafił wznieść się ponad ówczesne spory i podziały, jak mało kto, docenić umiał to, co w międzywojennej Polsce było szlachetne i wielkie, od małości i codzienności”] i *Wczoraj* oraz Wspólna drogę z Rogerem Raczyńskim. Jak napisał redaktor Jerzy Zielonka – „Kochał Polskę”. Matką Macieja była Maria z Turnów (Kajetanowa Morawska), którą jego ojciec poślubił w 1915 r.; była córką Stanisława, właściciela majątku Ob-

jezierze oraz Barbary Mańkowskiej, prawnuczki twórcy Legionów – gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Maciej Morawski w 1973 r. tuż po śmierci ojca zapisał Ostatnie wskazania Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego. Po przejściu na emeryturę służy dalej idei polsko-francuskich kontaktów, „chciałbym, abyśmy wchodząc do Europy mieli Francję za przyjaciela i partnera. [...] Wyznaję zasadę Morawskich: <rozumienia innych>, tolerancji, przedkładania dobra Ojczyzny ponad prywatę i porozumienia ponad podziałami”. Najpierw pracował w banku. Był prezesem polskiego Zjednoczenia Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej, członkiem Rady Międzynarodówki Młodych Chrześcijan Demokratów. Współpracował z francuską prasą chadecką i polską prasą emigracyjną. Od czerwca 1965 r. był etatowym dziennikarzem Radia Wolna Europa. Od 1977 r. jest pełnoprawnym Kawalerem Zakonu Maltańskiego. Kieruje także Polskim Funduszem Humanitarnym we Francji. W 1957 r. Fundusz nabył pałac w Lailly en Val w Departamencie Loary w Dolinie Loary i urządził Dom Spokojnej Starości. W tym domu przebywał od 1969 r. jego ojciec – Kajetan oraz m.in. admirał Józef Unrug, gen. Jan Kruszewski (dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza). Pałac i jego otoczenie było ulubionym miejscem Józefa Czapskiego – ocalałego z obozu NKWD w Starobielsku. Maciej Morawski jest ponadto stałym przedstawicielem w Paryżu dynamicznego Towarzystwa Polska – Francja. Przywiązanie do Wielkopolski, a ściślej do Ziemi Nadobrzańskiej (Krzywińskiej) przekazał córce mecenas Natalii Morawskiej-Bocti i czyni to wobec wnuczki Aurory

Wspomnienie o Magdzie Dzierżykraj-Morawskiej w 70. rocznicę Powstania Warszawskiego

[Dziennik (Macieja Morawskiego) z 6 sierpnia 2014 r.]

Siedemdziesiąt lat temu w Warszawie przy ulicy Okopowej 41* zginęła 22-letnia łączniczka płk. [Jana Mazurkiewicza], pseud. Radosława [Dowódca Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław”], moja siostra Magda Dzierżykraj-Morawska. O Magdzie wielu już pisało. Ja też nieraz na jej temat się wypowiadałem. Teraz spróbuję inaczej niż dotychczas, bardziej intymnie, bardziej rodzinnie Magdę opisać. Zgon Magdy w moim pojęciu i w pojęciu mej matki zaciążył na losach mej rodziny. W trudnych latach powojennych bardzo nam Jej brakło. Rzecz w tym, iż miała bardzo specyficzne cechy – była kobietą walki i czynu. Napewno gdyby żyła, gdyby z nami znalazłaby się w Paryżu odegrałaby znaczącą rolę w naszym trudnym, długoletnim emigracyjnym boju o wolność Polski. Wszak była ona na <102> patriotką. Celem jej życia była służba Polsce. Bez jakiegokolwiek emfazy podkreślała, że nasza rodzina ma w tej dzie-

dzinie wielki obowiązek, obowiązek wynikający z jej tradycji i jej dziejów... Do tego miała mocno zakorzenione wielkopolskie (ja powiedziałbym kościańskie) cechy. Była uosobieniem pracowitości, rzetelności, rozwagi, spokojnego rozsądku i zimnej krwi w każdej sytuacji. Miała olbrzymie poczucie obowiązku, połączone z brakiem nadmiernych iluzji. Zarówno ona, jak mi moja matka, obie tak czy inaczej bliskie wywiadowi Armii Krajowej, w oparciu o opinie tych czy innych oficerów, tej niestety nie mającej dostatecznego wpływu na dowództwo Armii Krajowej służby, zdawały sobie sprawę, że powstanie w Warszawie, wbrew iluzjom niektórych, będzie przedsięwzięciem wielce ryzykownym!

Po powstaniu matka moja nie ukrywała swej opinii, że tragicznie zaciążyło ono w dziejach narodu. W powstaniu zginęło wielu młodych, których strata była <wielką stratą biologiczną> niesamowitym ciosem dla narodu. 4 sierpnia na dwa dni przed Magdą zginął inny żołnierz AK, wielki poeta z nieco innego niż moja siostra literackiego kręgu Krzysztof Kamil Baczyński. W związku z tą tak wielką stratą słynny Stanisław Pigoń ponoć stwierdzał, że należy my do narodu, którego losem jest brylantami strzelać do wroga...

Magda należała do kręgu wydawanego konspiracyjnie miesięcznika „Sztuka i Naród”. Była dobrze się zapowiadająca poetką. Z zespołu tego miesięcznika szereg uzdolnionych ludzi (np. poeci Tadeusz Gajcy i Zdzisław Stroiński) zginęło w powstaniu.... Z bliskich i świetnie się zapowiadających kuzynów przyjaciół Magdy śmierć w tym boju ponieśli np. Jaś Potulicki (pseud. Rafał Olbromski, [dowódca] plutonu „Rafałki”), i dalej nieco od niej młodszy [dwaj] bracia – Krzysztof i Michał Światopełk-Mirscy i wielu, wielu innych. [Na przykład] w połowie lipca jeszcze przed powstaniem zginął z bronią w ręku Andrzej Horodyński a jego brata Zbigniewa wykończono na Pawiaku...

Jak mawiała moja matka nastąpiła rzeź kwiatu polskiej młodej inteligencji, co stanowiło stratę o nieobliczalnych skutkach. Jednak (matka dodawała) ogrom bohaterstwa tych młodych, ich ofiarność w służbie ojczyźnie wszystko to winno napawać duchem służby



Magda Dzierżykraj Morawska

Źródło: Kajetan Morawski, *Tamten brzeg*, Warszawa 1996

sprawie polskiej nasze przyszłe pokolenia. Matka nieraz z podziwem uwydlatniała wolę bezinteresowną wolę służby Polsce i społeczeństwu jakie cechowały Magdę i krąg jej przyjaciół...

[*W listopadzie 1945 r. matka odnalazła grób córki i przeniosła ciało na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Magda spoczęła obok żołnierzy Batalionu „Miotła”. T. Masłowska, Łącznik z Paryża, Leszno 2007, s. 26].

Grażyna Kostecka – Langenfeld

1. Kompania „Ambrozja”, Batalion „Zaremba-Piorun”

Droga do Oberlangen

Wolność legła w gruzach Warszawy, nastała groźna cisza, w którą wdarło się słowo kapitulacja. Żołnierze Armii Krajowej – Powstańcy Warszawy Ida do niewoli niemieckiej. Był słoneczny dzień [4 października 1944 r.], maszerowaliśmy zwartymi szeregami z dumnie podniesionymi głowami, my dziewczyny i chłopcy [walczące] Warszawy, wierząc, że wkrótce wrócimy, niosąc okryte chwałą sztandary. Droga do obozu w Ożarowie wiodła sprzed Politechniki, 6 Sierpnia,

Filtrową, przez Ochotę, Odolany i inne miejscowości. Żegnały nas wypalone oczodoły domów, gruzy Warszawy. [W] podmiejskich miejscowościach ludzie podawali kubek wody, chleb i pomidory – mimo wymierzonych w nich luf karabinów przez gorliwych konwojentów żołnierzy niemieckich. Później był Ożarów – wielkie hale fabryczne; na cementowych posadzkach legło na odpoczynek tysiące żołnierzy [Armii Krajowej]. [6 października 1944 r. załadowano nas do bydłowych wagonów i rozpoczęła się trzydniowa wędrówka do niewoli; [w] Częstochowie ludność próbowała podać nam wodę i owoce – wartownicy siłą ich odpędzali. W 1939 r. też w październiku tą samą drogą szły do nie-

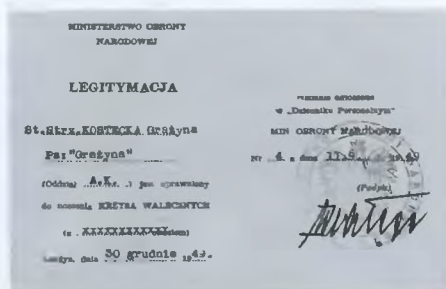


Źródło: Grażyna Langenfeld (USA)

woli kolumny Wojska Polskiego, a więc jest prawdą, że „[w]olność żąda ofiary”. Obóz jeniecki w [Lamsdorf] (obecnie Łambinowice) – Stammlager IX [rzeczywiście: Stalag 344/na terenie Wehrkreis VIII/Okręg Wojskowy Breslau/Wrocław] stał się przystanią dla tysięcy żołnierzy – [powstańców] – od naszych chłopców dzieliły nas tylko druty, a więc jeszcze byliśmy <razem>; cóż było głodno, gestapo nie próżnowało! [A przecież jako jeńców wojennych powinien nas pilnować tylko Wehrmacht. Już [30 października 1944 r.] wyruszyliśmy (ponad 2500 kobiet) do Mühlberg/a.d. Elbe – Stammlager IVB [Wehrkreis IV Dresden/Drezno] ; znów odbyła się [bardzo] dokładna kontrola gestapo. Mühlberg to ogromny międzynarodowy obóz jeniecki, gdzie Rosjanie umierali masowo z głodu – nie podlegali konwencji genewskiej. My spałyśmy na ziemi w przepelnionych barakach, znów rewizja [gestapo]. Pamiętam kąpiel w łaźni, którą obsługiwali jeńcy rosyjscy, kazano się rozbierać na oczach obsługi, oddając ubranie do odwszawienia – tu narażona była nasza dziewczęca wstydlivość, niejedna też zemdląła pod gorącym prysznicem. Byłyśmy też osamotnione – w [Lamsdorf] zostali nasi towarzysze broni z barykad. Pewna [liczba] koleżanek nawiązała korespondencję przez druty z kolegami jeńcami obcych narodowości – [te] znające językami (angielski, francuski, włoski) – stały się tłumaczkami masowo przerzucanych listów przez druty. [21 listopada 1944 r.] opuściłyśmy Mühlberg, zima dawała się nam we znaki. Przybyłyśmy do [miejscowości] Altenburg, zakwaterowano nas w starym teatrze, pamiętającym króla Sasa, przemarsze wojsk księcia Józefa Poniatowskiego. Teatr zajęty kobiety [w stopniach] oficerskich, rozmieściły się na pryzkach na parterze, balkonach i w łóżach – szum i gwar był ogromny – wszak pomieszczono tam kilkaset Akaczek. [Kobiety] w stopniach podoficerów i szeregowych zakwaterowano u podnóża teatru w barakach – większa [część] mieszkała po 200 w barakach; spano na [podłogach], niektóre baraki miały piętrowe pryzce, dwa były luksusowe – 18 w pokoju. Latryna była zbiorowa na dworze. [Pięk-



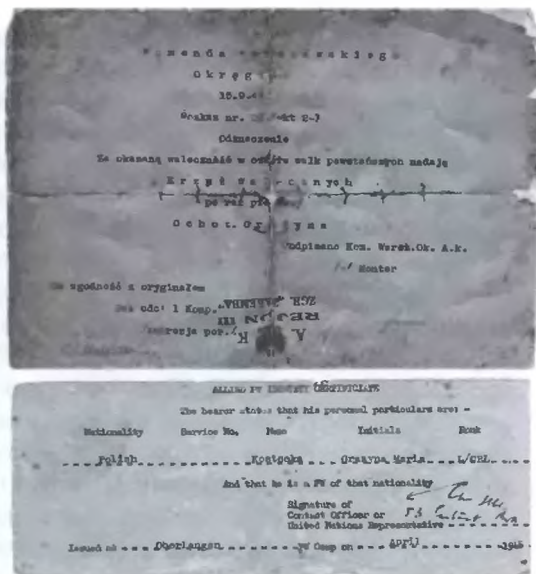
*Legitymacja Krzyża
obrony krajowej wydawana przez
prezesa Rady Państwa nie obowiązuje
w Łodzi.*



Źródło: Grażyna Langenfeld,

noj Altenburga i gór mogły podziwiać tylko te koleżanki, które chodziły po pocztę pod eskortą. Jednak na wrażenia nie możemy narzekać, choć był to obóz tylko kobiecy – żołnierzy AK. Gestapo [rzeczywiście w obozie funkcjonariusze Abwehry, gdyż obóz nadzorował Wehrmacht – dop. A.W.] przeprowadzało swoje <naloty> rewizje tak osobiste, jak i baraków – wywracając wszystko, co się da. Była dwukrotna selekcja dziewcząt do pracy w podziemnych fabrykach w Leipzig (Lipsk) i Dresden – 300 dziewcząt – ślad po

nich zaginął. Odbyła się też farsa z komisją Czerwonego Krzyża z Genewy, która szczerlnie otoczona Niemcami przeprowadzała inspekcję baraków; na pryzkach bielily się świeżo wydane koce, (które musiałyśmy zwrócić po odjeździe komisarzy). Ogromna [liczba] przelatujących bombowców amerykańskich i angielskich (lecieli na Lipsk i Drezno) pobudzały w nas nadzieję końca wojny. Prawdziwą radość wzbudziły przysłane przez współtowarzyszy niewoli paczki. Otóż żołnierze jeńcy z międzynarodowych obozów dowiedzieli się o obozie kobiet [powstańców] i jako dar przysyłali nam po ¼ paczki Czerwonego Krzyża (które były przeznaczone dla nich samych). Dla większości z nas były to jedyne paczki, jakie dostałyśmy w niewoli. Wigilia 1944 r. – była dla nas bardzo [bardzo] uroczystym przeżyciem, wiele z nas zebrało się w baraku Mamy Tazbir (miała trzy córki) – była maleńka choinka z aniołkiem, śpiewałyśmy nasze precudne kolędy, składałyśmy sobie życzenia i dzieliliśmy się opłatkiem – okruciami chleba. Ta Noc Wigilijna poszła z wieloma z nas na tułaczkę, a jeśli wróciła do Kraju, to po to, aby walczyć ze zniewoleniem. W dzień Bożego Narodzenia 1944 r. – stałyśmy wzruszone słuchając mszy św. (pierwszej od pójścia do niewoli), odprowadzał ją ksiądz kapelan – Włoch, też jeńiec, wprost wytargowany od Niemców. Raptem z wrzaskiem wkroczyło [gestapo], zabrało księdza, a nas wypędziło na plac obstawiając wartownikami z karabinami gotowymi do strzału i zaczęło się liczenie. Okazało się, że dwie



Źródło: Grażyna Langenfeld

szość z nas będzie dzielić los emigracji, a [te, które wróciły czekało prześladowanie i więzienia]. Na razie witałyśmy wolność i w promieniach zachodzącego słońca ukazał się polski czołg, wyłamując bramę a za nim kolumna pocztu dowodzenia z [ppłk. Stanisławem] Koszutkim [dowódca 2. Pułku Pancernego z 1. DPanc – dowódca płk Stanisław Maczek] na czele. Dziewczęta witały z radością oficerów i żołnierzy ze skrzydłem husarskim, naszywką <Poland> na rękawie i czarnym naramiennikiem. Natychmiast wszystkie pojazdy (*jeepy*, *scout-cary*, motocykle zostały obłożone przez Akaczki, polskie furazerki wymieszały się z czarnymi beretami <nowoczesnej husarii>. Dziękujemy Wam żołnierze 1. Dywizji Pancernej za uwolnienie i za Braterstwo Broni, którego więzy przetrwały do dziś.

Chylę czoła przed tymi, co odeszli na Wieczną Wartę i tymi, którzy są [jeszcze] wśród nas.

* Grażyna Kostecka-Longenfeld – jest wymieniana w opracowaniu M. Klasickiej, *Kobiety – powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej (1944-1945)*, Opole 2008, s. 20-21.

Warto także zwrócić uwagę na pracę pt. *Obozy w Łamsdorf/Łambinowicach (1870-1946)*, pod red. nauk. E. Nowaka, Opole 2006.

** Relacja Weteranki AK, niezbędne uzupełnienia w nawiasach [...].

Barbara Lesisz-Dembińska
opracowanie Joanna Gonczarowa

Powstanie Warszawskie 1944 r. Po 70. latach w Berlinie

29 lipca w Berlinie otwarto wystawę „Powstanie Warszawskie 1944” objętą patronatem prezydentów Polski i Niemiec – Bronisława Komorowskiego i Joachima Gaucka. Przygotowano ją we współpracy z berlińską fundacją Topografia Terroru i Muzeum Powstania Warszawskiego.

Budynek wybrany na siedzibę wystawy nie był przypadkowy – to Centrum Dokumentacyjne Topografia Terroru w Berlinie, w którym do 1945 r. mieściła się główna siedziba dowództwa SS/SD i Gestapo – z tego właśnie miejsca Himmler na rozkaz Hitlera przekazał dowództwu pacyfikacji powstania decyzję o zburzeniu Warszawy. Chcemy z okazji ważnej historycznej rocznicy pokazać fenomen 63 dni walki o wolność i niezawisłość Polski. Naszym celem jest upowszechnianie świadomości historycznej wśród zwiedzających z całego świata oraz pogłębienie, często szczątkowej, wiedzy na temat przebiegu II wojny światowej – tłumaczy Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.



Materiały promujące wystawę w Berlinie. Poza zdjęciami i dokumentami będzie można na niej zobaczyć film „Miasto ruin”

Joachim Gauck w swoim przemówieniu również podkreślił, że właśnie to miejsce jest najważniejsze dla tej ekspozycji. Prezydent Bronisław Komorowski przypomniał liczbę ofiar, jaką pochłonęło Powstanie Warszawskie. Było ono powstaniem wolnych ludzi, zorganizowanych w Polskie Państwo Podziemne – mówił Bronisław Komorowski. Prezydent podkreślał, że opór Niemcom stawiali nie tylko wojskowi, lecz także cywile. W okupowanej Polsce działały dobrze zorganizowane tajna edukacja oraz system pomocy społecznej.

O przebaczeniu i pojednania obu narodów wspominał prezydent Niemiec J. Gauck. Polacy umieli przebaczyć, gdy Niemcy okazali skruchę. Polacy umieli pokonać nienawiść, gniew i nieufność, gdy Niemcy przyznali się

do winy i wstydu – powiedział. Odpowiedzią na te słowa były oklaski zebranych na uroczystości. Prezydent Niemiec mówił wcześniej o niemieckich zbrodniach wobec Polaków w czasie II wojny światowej, a także o tym, że po wojnie w RFN zbrodnie te nie były wystarczająco konsekwentnie ścigane. – To graniczy z cudem, że Polacy i Niemcy są dziś nie tylko dobrymi sąsiadami, którzy żyją ze sobą w zgodzie, lecz są też przyjaciółmi, którzy siebie lubią – powiedział J. Gauck.

Wystawa

Składa się z 10 rozdziałów, pierwszy dotyczy Warszawy przedwojennej. Kolejne opowiadają o napaści Niemiec na Polskę, okupacji, polityce terroru, Polskim Państwie Podziemnym, o zniszczeniu miasta i wypędzeniu ludności, a także o konferencji w Jaltie. Ostatni rozdział przedstawia drogę Polski do odzyskania wolności: ruch Solidarności i wybory 4 czerwca 1989 r. Na ekspozycji można było zobaczyć pokolorowane archiwalne fotografie z powstańczęch kronik, faksymile dokumentów oraz materiały dźwiękowe i multimedialne.

W składzie delegacji

W oficjalnej delegacji towarzyszącej Prezydentowi Komorowskiemu z inicjatywy Muzeum Powstania Warszawskiego została włączona między innymi moja Ciocia, Janina Rożecka, pseud. Dora. Dzia-

łała w konspiracji od 1942 roku. Skończyła tajną podchorążówkę. W ciągu pierwszych dwóch tygodni powstania dołączyła do Plutonu 202 jako łączniczka. Po zorganizowaniu szpitala na ul. Śmiałej jako sanitariuszka Zgrupowania „Żywiciel” do kapitulacji asystowała przy operacjach. Pomoc medyczna była udzielana nie tylko Polakom. Pewnego dnia na początku września chłopcy przywieźli do szpitala rannego Niemca, zwykłego żołnierza. Ciocia się nim opiekowała. Po powstaniu, kiedy siedzieli w piwnicy płonącego szpitala, a patrole niemieckie przechodziły ulicą, Ciocia stała w pogotowiu, gotowa położyć mu poduszkę na twarz, żeby przypadkiem nie krzyknął, bo to by oznaczało wyrok śmierci dla pozostałych. Został zabrany ze szpitala po naszej ewakuacji, przeżył. „Po zawieszeniu broni przyszedł Niemiec, oficer, komendant jakiś i powiedział, że dziękuje za opiekę nad żołnierzem lekarzom, pielęgniarkom, że został uratowany, i wobec tego daje nam podwozy – auta do wywiezienia naszych rannych do obozu, do Pruszkowa” (cytat za wypowiedzią Cioci dla Archiwum Historii Mówionej – Muzeum Powstania Warszawskiego). Przemówienie prezydenta J. Gaucka było bardzo życzliwe dla Polski i Powstańców – mówiła Ciocia. – Na wystawę przybyły tłumy ludzi, w większości Niemców. Witali nas bardzo serdecznie, ściskali dłonie, fotografowali ze wszystkich stron. Widać było, że zaprezentowane zdjęcia i to co przedstawiały, zrobiły na nich ogromne wrażenie. Mam nadzieję, że jak najwięcej osób przyjedzie tę wystawę obejrzeć.



Berlin. Wystawa, z lewej: żona prof. Roberta Traby; obok: Janina Rożecka z domu Gutowska
Źródło: Archiwum Barbara Dembińska

Barbara Dembińska

Dziewczyny z Powstania

Wojny toczone są przez mężczyzn i (nie tylko) przez mężczyzn opisywane. Powstanie Warszawskie było dwumiesięczną walką, w której uczestniczyła prawie cała ludność Warszawy. Kobiety odgrywały w tym zmaganiu kluczową rolę na każdym poziomie – komunikacji międzyludzkiej, łączności, przewodnictwa kanałowego, służby medycznej i pierwszej pomocy oraz szeroko pojętej w obecnym tego słowa rozumieniu – logistyki.

Czekałam niecierpliwie na ukazanie się książki pt. *Dziewczyny z Powstania*. Autorka tego zbioru wspomnień – Anna Herbach jest dziennikarką i pisze dla tygodnika „DoRzeczy”. Ważniejsze jest jednak, że jest wnuczką jednej ze swoich bohaterek. Wiedziałam, że w tak oczekiwanej przeze mnie książce jest rozdział poświęcony mojej cici – Janinie Rożeckiej z domu Gutowskiej. Ciekawa byłam, czy ciocia wspomni o swojej siostrze a mojej mamie – Wandzie Gutowskiej-Lesisz, sanitariuszce walczącej na Żoliborzu Plutonu 202, Zgrupowania „Żaglowiec”, 21. Pułku „Dzieci Warszawy”. Jak się okazało, kreśląc obraz swojego rodzinnego domu, uczyniła to. Ciocia opowiedziała jednak przede wszystkim swoją historię. Książka pod koniec kwietnia znalazła się w księgarniach. Natychmiast ją kupiłam, żeby spędzić potem kilka bezsennych nocy. Nie dlatego, że czytałam do rana, ale dlatego że przeczytawszy kilka rozdziałów – nie mogłam zasnąć. Wspomnienia i przeżycia bohaterek, kobiet z różnych domów i środowisk brzmią tak, jakby powstanie zakończyło się przed chwilą, są niezwykle i poruszające. Niektóre z nich działały w konspiracji, ich udział w walkach był naturalną konsekwencją dokonanych wyborów, w pełni świadomy. Stawiły się na punkty zbiorcze z entuzjazmem i wiarą w zwycięstwo – nie wiedząc jednak, co je tak naprawdę czeka. Inne stały się mimowolnymi uczestniczkami zrywu niepodległościowego, żeby nie powiedzieć wprost – jego ofiarami.

Spotkanie autorskie w Muzeum Powstania Warszawskiego

W Sali pod Liberatorem (MPW) 28 maja 2014 r. odbyło się spotkanie z Anną Herbach i jej bohaterkami. Dyrektor muzeum Jan Ołdakowski przywitał autorkę, bohatarki i gości. Niestety, z powo-



du wypadku jedna z pań – babcia autorki – nie mogła być obecna. Spotkanie prowadziła Katarzyna Montgomery, polska dziennikarka prasowa i telewizyjna. Pani Katarzyna podzieliła się swoimi wrażeniami z lektury, jak powiedziała, tej niezwykle poruszającej książki. „Dzięki tym wspomnieniom znalazłam się blisko dziadka, którego nigdy nie znałam, bo zginął w czasie Powstania”. Na pytanie skąd ten pomysł na książkę, A. Herbach wyjaśniła, że większość książek pisana jest przez mężczyzn dla mężczyzn. Niewiele jest świadectw na temat tego, co czuły i przeżywały kobiety. Autorkę zainspirowała jej babcia, „która chroniła swoje 3 miesięczne dziecko na rękach. Mały Jacuś stał się powodem, dla którego babcia robiła wszystko, byle przetrwać Powstanie”. Opowieści jej bohaterek pozwalają nam wyobrazić sobie, jak wyglądało codzienne życie w mieście ogarniętym ciężkimi walkami. Co trzeba było zrobić, żeby walczyć, a co żeby po prostu przeżyć? Mimo że minęło 70 lat, powstanie jest wciąż żywe w pamięci bohaterek. Niektóre mówiły z trudem i z przerwami...



Warszawa, Pomnik Nieznanego Żołnierza

Barbara Dembińska (córka Wandy), sierż. AK Wanda Gutowska-Lesisz, Ignacy Felczak (prezes Polskich Kombatanów w Rio de Janeiro-Brazylia)

Tradycje rodzinne

Dorastały w kulcie Marszałka Piłsudskiego. Ich zaangażowanie było naturalną konsekwencją patriotycznego wychowywania, miłości do Ojczyzny, dla której te kobiety były gotowe oddać swoje życie. Ich ojcowie często walczyli w Bitwie Warszawskiej w 1920 r., brali udział w wojnie w 1939 r. Dlatego nie zabraniali dziewczynom brać udziału w konspiracji, a w konsekwencji w powstaniu. W domu mojej babci, Leonii Gutowskiej, właściwie wszyscy działali w ruchu oporu. Ciągłe kogoś przechowywano, ktoś biegł na jakieś

spotkanie, coś przynosił, chował, wynosił... Na początku 1943 r. znajoma przyprowadziła do rodzinnego domu na Żoliborzu żydowskie małżeństwo Teichnerów z kilkuletnim synkiem Piotrkim i poprosiła o ich przechowanie. Niestety, całej rodziny nie można było zatrzymać, bo w willi rezydował Niemiec. Chłopiec jednak pozostał pod opieką rodziny Gutowskich, schowany na poddaszu a po Powstaniu wyprowadzony szczęśliwie z Warszawy. Rodzice jego, niestety, zostali zastrzeleni. Potem do mieszkańców willi dołączyła Irena Palenker, żona oficera Wojska Polskiego pochodzenia żydowskiego, przebywającego w jednym z oflagów III Rzeszy (udało jej się przeżyć wojnę). Ciocia – Janina Rożecka, pseud. Dora wraz z moją babcią Leonią i moją mamą Wandą zostały odznaczone Medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Pragnąc, aby pamięć o powstańcach była zachowana, Janina odwiedza szkoły i opowiada o konspiracji, żeby młodzi wiedzieli... „Jestem wzruszona, jak się interesują”.

Wybuch Powstania

Pani Teresa Łatyńska wspomina: „gdy wychodziliśmy do powstania, do głowy nie przyszło jej [mamie], aby nas zatrzymać. Zaledwie ćwierć wieku wcześniej przeżywała to samo. Jej bracia w roku 1920 walczyli z bolszewikami... kolejne pokolenia bez szemrania spełniały swój obowiązek wobec ojczyzny”. Halina Jędrzejewska, pytana, czy dobrze się stało, że Powstanie wybuchło, odpowiada: „Ale my tak chcieliśmy walczyć”. I dalej: „Moje najradośniejsze, najwspanialsze chwile z powstania, to te pierwsze godziny... szybko na domach

pojawiły się białoczerwone flagi, ludzie rzucali się sobie w ramiona. Euforia, radość, wolność! Nikt nie przewidywał, że się tak skończy”. Pani Krystyna Sierpińska zapytana, czy wzięłaby raz jeszcze udział w Powstaniu Warszawskim, odpowiada, że tak. Pani Teresa Łatyńska na pytanie, czy się bała, wyjaśnia: „Oczywiście, że nie. Nikt z nas się nie bał. Czekaliśmy na powstanie z niecierpliwością”.



Warszawa, Janina Rożecka z domu Gutowska (siostra Wandy), Ignacy Felaczak. Źródło: Archiwum Barbara Dembińska

Sprawy codzienne

Anna Herbach opowiada: „Pytałam o wszystko, o sprawy niezwykle intymne, np. jak sobie radziły podczas okresu (jak się okazało, zatrzymywał się), z higieną osobistą, z brakiem snu, z brakiem ubrania. „Strój jak na piknik, a nie do walki” – na początku powstania większość kobiet miała na sobie letnie sukienki – sierpień był upalny tego roku, a walka przecież miała szybko zakończyć się zwycięstwem. Halina Wiśniewska – 1 sierpnia, tuż przed wybuchem powstania, urodziła syna. Nie dość, że sama musiała się uporać z wszelkimi trudnościami i niedogodnościami, jakie były związane z przebywaniem bezpośrednio po porodzie w piwnicy w towarzystwie obcych ludzi, to nie mając pokarmu, przez całe powstanie walczyła o życie dziecka. Jej mąż w tym czasie walczył na barykadach, nie do końca zdając sobie sprawę, z jakimi trudnościami boryka się jego rodzina. „W pierwszych dniach trwała euforia, ludność była dobrze nastawiona, kobiety gotowały, roznosiły posiłki, pomagały ... Z biegiem czasu, kiedy zabrakło wody i jedzenia, nastroje się zmieniły, kobiety, niektóre z małymi dziećmi, ludzie – byli po prostu wykończeni...”. [...] „Na początku ludzie dopytywali się o dziecko, później każdy myślał tylko o tym, żeby sam przetrwać”. Irena Herbach, której w czasie powstania udało się zachować przy życiu swojego małego synka, wspomina: „Z jedzeniem i wodą było kiepsko. Jacuś coraz bardziej się denerwował, dużo płakał. Właściwie trudno mi było zmrużyć oko. Wkrótce z powodu stresu i braku snu straciłam pokarm”.

Tragedie osobiste

Miały swoich narzeczonych i sympatie. Halina Jędrzejewska do dziś żałuje, że nie pocałowała młodego powstańca, który się w niej zakochał. „1 sierpnia w południe przyszedł do mnie chłopak z podziemia, który podkochiwał się we mnie od dłuższego czasu. Przyszedł po prostu, żeby się ze mną pożegnać. A ja odmówiłam stanowczo. Wkrótce zginął”. Anna Branic-





Warszawa, promocja książki *Sierpniowe dziewczęta '44* w Muzeum Powstania Warszawskiego
Archiwum: Barbara Dembińska

ka – po zajęciu Pałacu w Wilanowie, a jej domu przez Niemców – była trzymana w areszcie domowym razem z mamą i siostrą. „Nie można było się ruszać pod groźbą rozstrzelania”. W AK służył jej narzeczony, Janusz Radomyski, pseud. Cichy. Bardzo chciał ją odwiedzić i udało mu się przedrzeć przez niemieckie pozycje. „Krzyczał pod oknem, żebym skoczyła z okna. Słyszałam głos ukochanego, jego nawoływanie. Wiedziałam, że naraża dla mnie życie, a ja nie mogłam do niego dołączyć”. Tylko raz jeszcze widziała się z ukochanym, zanim poszedł do niewoli, widziała go jak siedział w wagonie, czekając na odjazd. „Widzieliśmy się wtedy po raz ostatni w życiu...”. Zofia Radecka z domu Purgal o tym, że jej ukochany Kazimierz, największa miłość w jej życiu, zginął 27 sierpnia 1944 r., dowiedziała się dopiero po wojnie. „Nie można było nawet zabrać jego ciała. Spłonęło do ostatniej kości”. W kawiarni na Brackiej spotkali się po raz ostatni tuż przed rozpoczęciem powstania 1 sierpnia.

Walka

Jadwiga Babaluszko-Sławińska, pseud. Blizna – pochodziła z Kresów, była wychowana w domu w duchu patriotycznym. „Nie było w moim działaniu żadnej brawury, czy tym bardziej bohaterstwa. To był po prostu obowiązek”. Służąc jako sanitariuszka w Grupie „Kampinos” brała udział w wielu walkach. Warunki były surowe.

Koledzy często konali nam na rękach”. Moja ciocia, Janina Rożecka, rozpoczęła swoją służbę wojskową jako sanitariuszka, by szybko przejść do asysty również przy operacjach. Jej opowieść to saga o szoku, współczuciu, determinacji i braku snu, 63 dniach przeżytych na jednym oddechu. Szpital znajdował się w bezpośredniej odległości od jej domu rodzinnego. Zdołała go jednak odwiedzić tylko trzy razy w ciągu całego powstania. Jej siostra Wanda – ani razu. Teresa Łatyńska z domu Potulicka opowiada o masakrze Oddziału „Kilińskiego”, która należy do najbardziej tragicznych epizodów Powstania Warszawskiego. Kilkaset osób zginęło. Pani Teresa wspomina: „Do dzisiaj, gdy zamykam oczy, widzę te koszmarnie obrazy. Na oknach, rynnach i balkonach wiszące fragmenty ludzkich ciał”.

[...] „Kanały. Ktoś kto nie był wtedy na dole, nigdy tego nie zrozumie. Nie widziałam nic, panowały całkowite ciemności. Słysząc było tylko chlupot nóg, ciężkie, ludzkie oddechy, co pewien czas stłumione jęki przerażenia... Szliśmy pod niemieckimi pozycjami i nerwy mieliśmy napięte do granic możliwości. Niemcy bowiem co pewien czas otwierali włazy i wrzucali do środka granaty albo środki trujące...”.

Cuda

Halina Hołownia z domu Wołowicz, pseud. Rena, szczęśliwie przeżyła prawie całe powstanie, m.in. dwukrotnie uratowała życie ojcu braci Lecha* i Jarosława Kaczyńskich. Dzień przed kapitulacją została poważnie ranna. Nie mogła chodzić o własnych siłach, więc koledzy pozostawili ją w piwnicy, wręczając pistolet z jednym nabojem, obok leżał trup. Uratował ją Niemiec w wieku jej ojca. Zamiast ją zlikwidować, przyprowadził jej dwie koleżanki, które zaniósły ją do szpitala. „Po tamtej stronie także zdarzali się ludzie, nieliczni – ale się zdarzali”. Jadwiga Łukasik – pierwszy cud: 2 sierpnia Niemcy wypędzili 9-letnią Jadwigę wraz z mamą z piwnicy w domu cioci. „Mama podeszła do jakiegoś Niemca o ludzkim wyglądzie i tłumaczy mu, że zostawiła w domu małe dziecko. Dobrze wybrała, bo ten człowiek powiedział, że teraz nie może puścić, ale żebyśmy poczeakały na zmianę warty. Gdy on będzie wartownikiem, możemy uciekać. I rzeczywiście, udało nam się”; drugi cud: Niemcy nas przepędzili do fortów Wola: „tam kolejna gehenna... usłyszałyśmy przeraźliwe krzyki, jęki. Obok nas siedział ksiądz. Powiedział, że słyszał, iż jeśli ktoś ma rodzinę na Jelonkach, to go wypuszczają. Mama poszła więc z tym księdzem do strażnika i mówi, że ma na Jelonkach męża i chce do niego dołączyć. Weisnęła mu w łapę pierścione i nas wypuścił”.

Po wyzwoleniu

Krystyna Sierpińska z domu Myszkowska została sierotą w wieku 11 lat. Ojciec został zamordowany w listopadzie 1940 roku, a pół roku po jego śmierci matka zmarła na raka. Po wyzwoleniu była aresztowana i przesłuchiwana – „tak komuniści nagrodzili mnie za udział w powstaniu i walkę o wolną, niepodległą Polskę...”. Jadwiga Babaluszko-Sławińska: „Kiedy otrzymałam dowód osobisty od nowych, komunistycznych władz, ze zdumieniem zauważyłam, że w rubryce miejsce urodzenia wpisali mi Związek Sowiecki. Powiedziałam urzędnikowi w okienku, że nie urodziłam się w żadnym Związku Sowieckim tylko w Polsce. Ten człowiek odpowiedział: Proszę lepiej nic nie mówić, bo znajdzie się pani tam, gdzie znaleźć by się pani nie chciała”. Dzisiaj spotyka się z uczniami szkoły im. Cecylii Plater-Zyberkówny, którą ukończyła. Opowiada o swoich przeżyciach. „Wierzę, że dzisiejsza młodzież, gdyby stanęła przed takimi wyborami jak my, postąpiłaby dokładnie tak samo. Anna Branicka-Wolska urodziła się jako córka hrabiostwa Adama i Beaty Branickich z Wilanowa. „Byłam wychowywana według staromodnych, ścisłych reguł. Mój ojciec wpajał mi, że bycie częścią arystokratycznego, polskiego domu nakłada na mnie poważne obowiązki”. „Gdy dzisiaj z perspektywy siedemdziesięciu lat myślę o tych przeżyciach, dziwię się sobie, że to wszystko przetrzymałam. Miałam dwadzieścia lat, byłam panienką z dobrego domu, hrabianką. Przeżyłam bombardowania, grożono mi bronią, byłam świadkiem masowych rozstrzeliwań, siedziałam w wielu więzieniach – na czele z moskiewską Łubianką, i w sowieckim obozie koncentracyjnym. Moja rodzina straciła wielką fortunę...”.

Książka A. Herbach wywarła na mnie ogromne wrażenie, a tym bardziej spotkanie z bohaterkami twarzą w twarz – każda z nich – to inna historia, która przybliży nas do wydarzeń i pokazuje, czym w istocie było powstanie. W dzisiejszych czasach kobiety w Polsce tak często akcentują brak równości z mężczyznami w różnych dziedzinach życia. Tymczasem kobiety i mężczyźni uczestniczący w powstaniu byli równymi partnerami w walce, a śmierć zbierała równe żniwo. „Dlaczego poszłam do powstania? To było dla mnie oczywiste. To było naturalną konsekwencją patriotycznego wychowania, jakie otrzymałam w II Rzeczypospolitej. Byłam dzieckiem tego kraju i tej epoki. Wpojono mi wielką miłość do ojczyzny, dla której – w godzinie próby – należy być gotowym na największe poświęcenie”> Halina Hołownia.

** Prezydent Lech Kaczyński, zginął tragicznie (10.4.2010 r.) w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem*

B. Lesisz-Dembińska**opracowała Joanna Gonczarowa**

70. rocznica Powstania Warszawskiego – towarzysząc Mamie

Jakże znamiennie, że w roku 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego moja Mama, Wanda Gutowska-Lesisz, stale mieszkająca w Anglii, mogła wziąć udział w uroczystościach. 18 letnia Wanda Gutowska, pseud. Kitek, brała udział w powstaniu jako łączniczka. Walczyła na Żoliborzu w Plutonie 202 Zgrupowania „Żaglowiec” 21. Pułku „Dzieci Warszawy”. Mam wielką nadzieję, że to, co przeżyła przez te kilka dni uroczystych obchodów, było dla niej nie tylko źródłem głębokiej satysfakcji, ale przede wszystkim spełnieniem jej marzeń. Zawsze pragnęła być 1 sierpnia w Warszawie, ale od kilku lat się to nie udawało...

Poniedziałek, 28 lipca

Szykuję niespodziankę. Moja córka Monika zawozi moją Mamę do rodzinnego domu na ul. Felińskiego 6, na Żoliborzu. Pani Kamila, która prowadzi w tym budynku przedszkole i żłobek, wpuszcza je do środka mimo, że przyjechały bez zapowiedzi. Mama ostatni raz była w tym domu w dniu wyjścia do powstania. Ogromne wzruszenie, Mama nie może powstrzymać łez. Piękny modernistyczny dom zaprojektowany przez mojego dziadka Mieczysława Gutowskiego. W rodzinie się mówiło, że dom to jego trzecie dziecko. Pożegnał się z rodziną 2 września 1939 r. i nigdy więcej w swoim ukochanym domu się nie pojawił – z Równego (Kresy Wschodnie) wraz z innymi oficerami Wojska Polskiego został wywieziony do Starobielej i w 1940 r. zamordowany (zastrzelony) w Charkowie w tamtejszej komendanturze NKWD (spoczywa w Piatichatkach). Budynek posiada walory architektoniczne, które nadają mu szczególny wygląd. Zachowały się niektóre oryginalne elementy wystroju, klamki, szafa wnękowa w pokoju dziadków. Ciemne schody, wielkie jasne okna, puste pokoje sprawiają, że łatwo go zapełnić wspomnieniami, wyobrazić sobie, jak tętnił życiem przed 70. laty. Podczas okupacji ukrywano tu kilkuletniego żydowskiego chłopca Piotrką Teichera i Irenę Palenker, żonę oficera WP, który wówczas znajdował się w oflagu. W tym okresie krótko przebywał również Józef Lewandowski, zrzućek z Anglii, cichociemny. Wchodząc do łazienki na piętrze, Mama wyjrzała przez okno, wspominając jak przed laty machała przez nie do sąsiada, Andrzeja Koca, swojej sympatii. Andrzej zginął ostatniego dnia powstania. W domu Koców mie-



Warszawa (Pomnik Armii Krajowej), sierż. Wanda Gutowska-Lesisz

ści się obecnie ośrodek zdrowia. W ogrodzie nie ma już starej jabłoni, z której Mama zrywała jabłka, by zanieść je chłopcom stacjonującym w Poniatówce – pobliskiej szkole. Nie ma też w piwnicy pieca, w którym ukrywana była broń. Prowadzono w niej podczas okupacji tajne komplety.

Środa, 30 lipca

Upał nieprawdopodobny. Powoli szykujemy się do wyjazdu na uroczystości w Muzeum Powstania Warszawskiego z udziałem Prezydenta Bronisława Komorowskiego i Prezydenta m. st. Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz. Mama w pełnym umundurowaniu – czarna spódnica, biała bluzka i czarna marynarka, opaska AK. Podziwiam postawę byłych Powstańców, którzy mimo swojego wieku i nieustającego upału twardo znoszą wszystkie niedogodności. O godz. 9.30 odbieramy Mamę siostrę, Janinę Rożecką, pseud. Dora, która w powstaniu była sanitariuszką i jedziemy dalej. Przed wejściem do muzeum widać już grupy Weteranów i osób im towarzyszących. Przyjechali nie tylko z całej Polski, ale również z Australii, RPA, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Większość z nich ma ponad 90 lat. Czuje się at-

mosferę wielkiego wydarzenia. Wierzyć mi się nie chce, że jestem właśnie tutaj z Mamą i że możemy razem przeżyć te chwile. Wzruszam się, patrząc na Nich i myślę o tym, co przeżyli... Czy nasze pokolenie byłoby w stanie poświęcić się za Ojczyznę, za wolność, za ideę? Idziemy do Centrum Informacyjnego. Odbieramy – biały parasol i torbę z upominkami. Potem znowu kolejka do wejścia do Parku Wolności przy muzeum. Bramki. Ze względu na wymogi bezpieczeństwa – sprawdzanie torebek. Wybieramy miejsca nieco oddalone od podium, niestety nasłonecznione. Denerwuję się, myśląc o tym, jak Mama i inne starsze osoby zniosą ten żar. Dobrze, że wolontariusze cały czas roznoszą wodę mineralną. Chowamy się pod parasolką. Wniesienie sztandarów, hymn – wszyscy wstają. Stoimy w postawie na baczność. Obok mnie uczestniczka powstania na wózku, dalej inni Weterani mający widoczne problemy z poruszaniem się. Stoją z trudnością, ale nie poddają się. W pierwszej kolejności Prezydent RP B. Komorowski podpisał ustawę *O ochronie Znaku Polski Walczącej* i przekazał po egzemplarzu dokumentu prezesowi Związku Powstańców Warszawskich gen. Zbigniewowi Ścibor-Rylskiemu oraz prezesowi Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Leszkowi



Warszawa, Barbara Dembińska, Wanda Gutowska-Le-sisz, Janina Gutowska-Rozecka

Żukowskiemu. Ustawa stanowi, że otaczanie Znaku Polski Walczącej czcią i szacunkiem jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela RP. Charakterystyczna kotwica, której trzon zwieńczony jest literą P, a dwa pazury stanowią literę W, jako symbol Polski Walczącej została wybrana w konspiracyjnym konkursie ogłoszonym w 1942 r. przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Zwyciężyła harcerka Anna Smoleńska – wówczas studentka historii sztuki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Podczas okupacji znak symbolizujący walkę o niepodległość malowano, często z narażeniem życia, na murach polskich miast. O uchwalenie

wspomnianej ustawy zabiegano od dawna. Zbyt wielu było chętnych, którzy używali symbolu Polski Walczącej w związku z działalnością polityczną, ideologiczną lub zawodową. Myślę tutaj zarówno o producentach pamiątek, tatuażystach, jak i o organizacjach kibiców piłki nożnej, czy organizacjach nacjonalistycznych. Podpisanie ustawy podczas uroczystości było pięknym prezentem dla Weteranów powstania. Słuchamy przemówień: Prezydenta RP, Prezydent m. st. Warszawy i Prezesa Związku Powstańców Warszawskich. Bronisław Komorowski zaznaczył, że powstańcy przenieśli ideał służby ojczyźnie i pracy i pracy przez najtrudniejsze chwile do czasów, gdy możemy się cieszyć i radować 25. rocznicą odzyskania wolności. „To dzięki Państwu powstanie pozostanie na zawsze w pamięci Warszawy i całego narodu oraz będzie żywym punktem odniesienia poza granicami Polski. Dziękujemy Wam za walkę dla przyszłości, dla przyszłości Polski i całego świata. Ta walka nie była tylko dziełem wojskowym, ale i wielkim dziełem wychowawczym” – powiedział Prezydent RP. Natomiast gen. Z. Ścibor-Rylski podkreślił: „Ideały żołnierzy Armii Krajowej przetrwały przez pokolenia i odniosły zwycięstwo, po latach Solidarność zdobyła wolność bez walki. Odbudowanie stolicy zrujnowanej po powstaniu jest dowodem na to, że Polacy mogą dokonać cudów”. Potem ponad czterdziestu powstańców warszawskich i osób związanych z pielęgnowaniem pamięci o niepodległościowym zrywie stolicy odebrało z rąk Prezydenta RP odznaczenia państwowe. Powstańcy Warszawy, bohaterowie tamtych zdarzeń, żołnierze czasu wojny, ale i bohaterowie obywatelskiej pamięci, bohaterowie czasu pokoju, pracy i wysiłku na rzecz nowej Polski – składamy Wam hołd za piękną służbę, za wierność polskiej wolności, za Waszą determinację w walce i cierpieniu także w działaniu wychowawczym. Walczyliście o swoje, o nasze miasto, o Warszawę, o niepodległość całej Polski – oświadczył Prezydent RP tuż po wręczeniu orderów i odznaczeń. Po części oficjalnej, Prezydent Warszawy zaprosiła na tradycyjny już poczęstunek. Pod namiotami przygotowano prawdziwą ucztę. Była okazja, żeby się spotkać, porozmawiać, powspominać.

Piątek 1 sierpnia (godz. 14.00)

Bierzemy udział w obchodach przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Dochodzimy do strefy przeznaczonej dla uczestników święta pamięci i ich rodzin. Pada deszcz, ale czuję atmosferę lekkiego napięcia – powoli zbierają się dostojni goście, Weterani i osoby im towarzyszące, zwykli ludzie, którzy chcą uczestniczyć w tej podniosłej chwili.

Część oficjalna

Marszałek Sejmu Ewa Kopacz mówi, że są takie wydarzenia, których czas nie okrywa zapomnieniem i nie odziera z emocji; pozostają żywe i w naszej pamięci i w naszych sercach. Istnieje taka wartość, za którą – jeśli trzeba – płaci się własnym życiem; tą wartością jest ojczyzna. Obrazy z Powstania Warszawskiego, które nam towarzyszą, to przede wszystkim twarze bohaterów tego wydarzenia, twarze młodych warszawianek i warszawiaków, a często i dzieci. Prawda, którą odzwierciedlają, przejmuje do głębi, porusza, wzrusza i boli. Obdarzeni tak wyjątkową spuścizną przez cały czas nieodmiennie, rok po roku, dziękujemy i pamiętamy. Dziękujemy za świadectwo braterstwa, służby i pięknego życia. Dziś jest czas, by pochylić głowy nad powstańczymi mogiłami i skłonić się przed siwymi głowami tych, którzy powstanie przetrwali. Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, Leszek Żukowski podkreślił, że powstańcy nie brali pod uwagę możliwości nieudania się zrywu, czy tego, że go nie przeżyją: „My wszyscy chcieliśmy żyć, chcieliśmy być wolni, ale wiedzieliśmy, że o wolność trzeba walczyć” – mówił Żukowski. Podkreślił ponadto: „powstanie miało być sygnałem dla świata, że Warszawa walczy, nie czekając na wyzwolenie. To miało być sygnałem, że ewentualne wyzwolenie nie oznacza wolności, a my walczyliśmy o wolność, a wolność krzyżami się mierzy” – zaznaczył. W ocenie Prezydent Warszawy Polskie Państwo Podziemne pozostaje faktem, który zadziwia nawet po upływie 75 lat od jego powstania. Mimo klęski militarnej i politycznej w czasie II wojny udało się zorganizować i zachować ciągłość państwa jako idei, instytucji, administracji, szkolnictwa. Uroczystość zakończyło złożenie wieńców przed pomnikiem.



Warszawa, Barbara Dembińska, Wanda Gutowska-Lesisz

Godzina W

Niestety z uwagi na stan zdrowia Mamy nie jedziemy na wojskowe Powązki, zostajemy w centrum Warszawy i przechodzimy wraz z córką i opiekunką na Plac Piłsudskiego, aby o godz. 17.00 oddać powstańcom hołd przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Wokół mnóstwo ludzi w koszulkach, upamiętniających powstanie, dzieci z narodowymi flagami. Od czasu do czasu ktoś podchodzi, zadaje Mamie pytanie, albo po prostu ściska serdecznie i dziękuje za to, że walczyła. Młoda dziewczyna podchodzi i wręcza Mamie dwa goździki – biały i czerwony. To naprawdę się dzieje. Naraz widzimy znajomego i podchodzimy. Okazuje się, że to Mamy kolega z Anglii, który przyjechał wraz z liczną rodziną – Zbigniew Andrzej Kiedrowski-Scott. Był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej i AK w Okręgu Warszawa-Miasto. W 1941 r. przez dziewięć tygodni więziony na Pawiaku. Po zwolnieniu prowadził akcje werbunkowe i kolportaż prasy. W 1942 r. przeszedł dziewięciomiesięczne przeszkolenie w tajnej podchorążówce, podczas którego brał udział m.in. w działaniach partyzanckich w lasach radomskich. W 1943 r. uczestniczył w zdobywaniu broni oraz w akcjach sabotażowych na terenie Ochoty i lotniska wojskowego Okęcie – m.in. w spaleniu stacjonujących tam kilku samolotów niemieckich. W Powstaniu walczył w Śródmieściu Północ. Po kapitulacji Powstania trafił do stalagu 318/VIII F Lamsdorf, ewakuowanego w styczniu 1945 r. w słynnym marszu śmierci w kierunku Berlina, skąd udało mu się uciec. W maju 1945 roku przedostał się do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, w ramach którego jako sierżant 10. Pułku Artylerii Ciężkiej służył we Włoszech i Szkocji do roku 1947. Pozostał w Wielkiej Brytanii. (*Oprac. na podstawie biogramu zamieszczonego na stronach Muzeum Powstania Warszawskiego*).

Godzina W (17.00) – Warszawa zamarła, zatrzymały się samochody, autobusy. Wyją syreny. Odczuwam ogromne wzruszenie. Wszyscy stoimy na baczność. Patrząc na moją Mamę i pana Zbigniewa, w duchu dziękuję im i tym wszystkim, którzy walczyli wraz z nimi. Widzę wnuczkę pana Zbigniewa, która pierwszy raz jest w Polsce. Ma łzy w oczach... Gdy tylko uciły syreny, ludzie w różnym wieku znów zaczęli podchodzić do Mamy i pana Zbigniewa, aby posłuchać ich powstańczych historii. Oni odpowiadali na pytania, wyjaśniali. W ich oczach znowu lśnił blask młodzieńczych przeżyć. W pewnym momencie Mama spojrzała na mnie i stwierdziła: „Wracają wspomnienia, jestem pełna podziwu i zaskoczenia, że ludzie pamiętają i czczą powstanie, że biorą czynny udział w uroczystościach i są zainteresowani tym, co przeżyliśmy”.

Wszystkie fotografie: Archiwum Barbara Dembińska

Dr hab. Aleksander Woźny

Rocznica bitwy o Monte Cassino (1944 r.) w Lesznie Wielkopolskim

12 czerwca 2014 r. o godz. 12.00 w Galerii Jana Amosa Komeńskiego Biblioteki Uczelnianej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie im. Jana Amosa Komeńskiego uroczystie otwarto wystawę z okazji 70. rocznicy bitwy o Monte Cassino [II (2) Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa], pt. „Od Buzuluku przez Monte Cassino do Bolonii”. Wystawę w ramach Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” i Garnizonu Leszno przygotowali mjr rez. mgr Krzysztof Handke i dr Eugeniusz Śliwiński. Otwarcie wystawy poprzedziła okolicznościowa prelekcja, którą zainicjowało wystąpienie prezesa Stowarzyszenia **plk. dypl. rez. Miroslawa Rochman-kowskiego** (w latach 1991-2004 dowódcy 69. Lpp). Genezę bitwy o Monte Cassino, popartą źródłami utwalonymi elektronicznie przedstawił dr E. Śliwiński. Potem mjr rez. K. Handke zaprezentował w zwartym wystąpieniu artylerię przeciwlotniczą w bitwie na przykładzie 5. Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Natomiast dr hab. Aleksander Woźny mówił o reminiscencjach historycznych związanych z bitwą.

Przybliżył m.in. mało znany epizod związany ze śmiercią na polu walki mjr. Jana Henryka Zychonia – jednego z najlepszych oficerów wywiadu do 1939 r. i potem w czasie wojny (zawiść o sukcesy w służbie i oskarżenia nieprzychylnych mu oficerów o współpracę z wywiadem niemieckim sprawiły, że musiał bronić się przed Sądem Wojskowym, a potem poprosił o przeniesienie do linii). Przedstawił relację, którą zamieścił Melchior Wańkowicz w źródłowej księdze o Monte Cassino, żołnierza gońca batalionowego Stanisława Żurakowskiego (nadal czynnego, wolontariusza w Instytucie Polskim i Muzeum im. Sikorskiego w Londynie), który po przekazaniu meldunku od dowódcy 16. batalionu



Zaproszenie na wystawę

Źródło: Archiwum Aleksander Woźny



Major Jan Henryk Zychoń (Oddział II SG WP)

Źródło: Archiwum A. Woźny

widział, jak „major się poderwał, by iść na przód i padł od kuli strzelca wyborowego. Żurkowski przypadł do niego, Zychoń spojrzał na niego przytomnie i surowo <za Polskę>, powiedział wyraźnie i skonał [...]”. Odnosił się także do kwestii wywieszenia biało-czerwonej flagi na ruinach klasztoru na Monte Cassino 18 maja 1944 r., którą przedstawił w powojennej notatce syn (R. W. Szymański, ppor. pilot inż.) gen. Romana Szymańskiego (w czasie bitwy dowódca 2. Brygady w 3. Dywizji Strzelców Karpackich) > „To właśnie 2a Brygada w ostatecznym natarciu zajęła ruiny klasztoru na Monte Cassino. Za ten wyczyn, wtedy płk. dypl. Roman Władysław Szymański został odznaczony Złotym Orderem Wojskowym *Virtuti Militari* IV klasy. Mój ojciec był człowiekiem wyjątkowo skromnym i bardzo oszczędnym w słowach. Nigdy nic o sobie ani o innych nie opowiadał. Następującą historię dowiedziałem się od mojej Matki. Usłyszała

ona o tym od oficerów, podkomendnych mego Ojca. Moja Matka, Maria Honorata Szymańska była również kobietą bezwzględnie prawdomówną i nigdy nie koloryzującą. Mówiła prawdę lub milczała. Ona to, wkrótce po spotkaniu się w Szkocji w *North Berwick* we wrześniu 1944 r., powiedziała mi jak to było z wywieszeniem biało-czerwonej flagi na ruinach klasztoru. <<Po ostatecznym natarciu żołnierzy 2ej Brygady na ostatnie pozostałe części ruin klasztoru, bronionych przez oddziały niemieckie i po zakończeniu walki, mój Ojciec otrzymał meldunek z Dowództwa Dywizji. Zapytywano się czy została wywieszona biało-czerwona flaga. Na to mój Ojciec miał odpowiedzieć, że żołnierze są zupełnie

Skądś przychodzi major Zychoń i zostaje przy majorze Stańczyku. Schodzimy ze szczytu Widma. Major Stańczyk, ja a za mną blisko major Zychoń, ma ładne odznaki na kieszeni *battledressu*, baretki orderów. Pada jeden, drugi pocisk, major Stańczyk przykłada, bo nigdy nie padał, ja klękam choć wolałbym upaść, ale fason mi nie pozwala, a major Zychoń opiera mi się na ramieniu żeby uklęknąć i jęknąć. Poderwałem się i przez moje ręce zwałił się na ziemię. Ułożyłem go na wznak, podniosłem mu głowę, a on mówi: „za Polskę i dla Polski” i to był zdaje się koniec. Przyszedł sanitariusz dał mu wody, ja już dawno jej nie miałem, ale major już nie wyglądał mi dobrze. Musiałem dalej iść z majorem Stańczykiem. Gdyśmy wracali, widziałem majora Zychonia leżącego na ziemi, ale już nawet nie podszedłem, musieliśmy szybko wracać bo coś się działo na prawym skrzydle naszego batalionu.

Wspomnienie szer. Stanisława Żurakowskiego o mjr. J.H. Zychoni pod Monte Cassino

Źródło: Archiwum Aleksander Woźny

wyczerpani walką, a ci którzy jeszcze mają jakie takie siły, w tej chwili są zajęci ratowaniem rannych i zbieraniem ciał poległych kolegów. W reakcji na tą odpowiedź Dowództwo Dywizji wysłało pluton z formacji kawalerii, która w tym czasie nie brała udziału w akcji bojowej, z rozkazem wywieszenia flagi biało-czerwonej na możliwie najwyższym punkcie klasztoru>>.
[Moim zdaniem (tzn. syna – R. W. Szymańskiego) w przyszłości, przy opisywaniu, czy chociażby wspomnianiu powyższej akcji **należałoby oddać cześć i pamięć**, przez wzmiankę o nich, tym żołnierzom 2ej Brygady, którzy polegli, zostali ranni, no i tym którzy wtedy przeżyli, włączając ich dowódcę gen. bryg. wówczas płk. dypl. Romana Władysława Szymańskiego].



Dekoracja (Ancona) płk. Romana Szymańskiego Krzyżem Wojennym Virtuti Militari IV kl. przez gen. Kazimierza Soskowskiego, Naczelnego Wodza PSZ

Źródło: Archiwum Instytutu i Muzeum gen. Sikorskiego (Londyn)

Żołnierze i oficerowie z garnizonu Leszno (II RP) służący podczas II wojny światowej w 2. Korpusie Polskim

płk Alfons Roman Fengler – organizator i dowódca 5. kresowego paplot w 5. KDP

ppłk Feliks Motyka – dowódca Pułku 6. Pancernego „Dzieci lwowskich” od bitwy pod Piedimonte

ppłk dypl Andrzej Badocha – oficer sztabowy w 3. DSK

por. Stanisław Biskupski – kapelmistrz w 14. WBPanc

kpt. Ignacy Szor – z Oflagu VII A Murnau (Bawaria) w 5.KDP

por. Władysław Konwiński – po oswobodzeniu z niewoli w 2. KP

st. sierż. Edmund Graf – powstaniec wielkopolski w 3. DSK

plut. Henryk Frąckowiak – w Pułku Ułanów Karpackich

kan. Roman Klein – w 13. pal

szer. Edmund Skopiński – w 3. DSK

szer. Paweł Poźniak – w 3. DSK

Wszyscy spoczywają na starym Cmentarzu w Lesznie, ul. Kąkolewska

Wykaz opracował: **mjr rez. Krzysztof Handke**

* W przygotowaniu i opracowaniu znajduje się ponad biogramów 40 żołnierzy 2. KP z powiatu leszczyńskiego

IV WOJEWÓDZKI KONKURS WIEDZY O KRESACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

Po raz czwarty uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych województwa opolskiego wzięli udział w IV Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Dzięki wielkiej życzliwości Kuratorium Oświaty w Opolu, w szczególności Opolskiej Kurator Oświaty Halinie Bilik, a także serdecznemu wsparciu prof. Barbary Kubis z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, cena inicjatywa – jaką jest Konkurs - Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich i działających w regionie stowarzyszeń o kresowej proveniencji cieszy się godnym odnotowania zainteresowaniem uczennic i uczniów. Znaczące jest również wsparcie Opolskiego Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta w Opolu.

Celem Konkursu jest popularyzacja wiedzy o wielokulturowości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i ich roli w historii narodu i państwa polskiego, a także budzenie i utrwalanie w świadomości społecznej przekonania o niezwykłym wkładzie Kresów Wschodnich i ich mieszkańców w rozwój kultury narodowej. Zadaniem uczestników może być zarówno przygotowanie opracowań opisujących dzieje rodzinne jak i napisanie rozpraw dotyczących Kresów w oparciu o poznane dzieła literackie i naukowe. Wszystkie te prace składają się na ciekawą, przesyconą wrażliwością opowieść o codziennym kresowym życiu miast, miasteczek i wsi, często osnutym nostalgią i tęsknotą za tym co bezpowrotnie przeminęło.

Organizatorzy Konkursu w starannie zredagowanym regulaminie proponują uczestnikom przygotowanie prac tematycznych, poświęconych m. in. takim sprawom jak:

- opowieść o kresowej, rodzinnej pamiątce (pamiątkach);
- kuchnia kresowa;
- ślady pamięci kresowej na Śląsku Opolskim;
- wywiady z dawnymi mieszkańcami Kresów Wschodnich.

Prace można przygotować indywidualnie lub w zespole, w formie pisemnej lub jako prezentację w formule Power Point. Wybór określonej metody należy do uczestników konkursu. Nagrodzone prace przekazywane są do pracowni kresowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu. Laureaci Konkursu otrzymują nagrody rzeczowe fundowane m.in. przez Marszałka Województwa Opolskiego, Opolskie Kuratorium Oświaty, stowarzyszenia kresowe, a także osoby indywidualne. W tym roku nagrody

przekazali: Wanda i Stanisław Jankowscy, Maria Wolska i Irena Smus – kresowianie z Związku Potoczan.

W roku szkolnym 2013/2014 w rywalizacji konkursowej wzięli udział uczniowie i uczennice z dziesięciu gimnazjów i trzech szkół ponadgimnazjalnych.

Uroczyste podsumowanie IV Konkursu Wiedzy o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej miało miejsce w Sali im. Karola Musioła w opolskim Ratuszu. Przewodnicząca Komisji Konkursowej prof. Barbara Kubis wręczyła nagrody następującym laureatom:

- **GIMNAZJA:** I nagroda Zuzanna Polak – Publiczne Gimnazjum nr 6 im. Powstańców Śląskich w Opolu; II nagroda Weronika Kar-naś – Publiczne Gimnazjum nr 4 „Carolinum” w Nysie; III nagroda Katarzyna Kozłowska – Publiczne Gimnazjum nr 5 im. Aleksandra Kamińskiego w Opolu.
- **SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE:** I nagroda K. Trubiłowicz - Liceum Ogólnokształcące nr1 „Carolinum” w Nysie; II nagroda B. Poterałowicz – Liceum Ogólnokształcące w Prudniku.

Przyznano także cztery nagrody za przygotowanie prac zespołowych. Łącznie nagrodzono 17 uczestników tej pięknej rywalizacji uczniowskiej.

Komisja konkursowa pracowała w składzie: przewodnicząca prof. Barbara Kubis; członkowie: Irena Kalita – przewodnicząca Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich, Janusz Berdzik, Beata Kwiaton – Czernik, Joanna Piłat, Celina Zając, Krystyna Kulpa. Dyplomy pamiątkowe otrzymali również nauczyciele – opiekunowie nagrodzonych uczniów (w układzie alfabetycznym):

- **GIMNAZJA:** Bożena Bensz, Anna Cisakowska, Irena Garczarek, Zofia Godlewska, Dariusz Gołębiwski, Zbigniew Janusz, Beata Primke.
- **SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE:** Agnieszka Misiurska, Ali-na Nowak, Mirosław Stańczak.

Stroną organizacyjną Konkursu zajmowali się wizytatorzy Opolskiego Kuratorium Oświaty: Halina Pilarz, Piotr Łaba, Robert Gwóźdź.

Spośród zgłoszonych opracowań, oryginalną formą prezentacji tematu wyróżniła się praca Zuzanny Polak zatytułowana „Tajemnica starego kufra”. Autorka swoją opowieść o rodzinie Zamojskich z Brzeżan rozpoczęła rozdziałem – obrazem „Podróż na Zachód”: „...Był rok 1945. W pociągu zmierzającym w kierunku zachodnim podróżowała rodzina Zamojskich. Opuszczali miejsce, które przez lata było im szczególnie bliskie. To tutaj Jadwiga Zamojska z domu Sobotkiewicz i Józef Zamojski zawarli związek małżeński, tutaj na świat przyszły ich dzieci, tutaj zbudowali swoje rodzinne gniaz-

do...” Potem jest opis Brzeżan, do których „...już nigdy nie mieli powrócić...” Liczna była rodzina Jadwigi i Józefa Zamojskich, spośród jedenaściorga dzieci, najstarszy syn Jan – lekarz weterynarii, oficer Wojska Polskiego zginął w 1940 roku w Katyniu. Wygnani z Brzeżan, wszystko co najważniejsze zamknęli w kufrach, z nimi przybyli do nowego miejsca zamieszkania. Po latach Jadwiga Zamojska wspominać będzie, że kufry te, nie były rozpakowywane do połowy lat sześćdziesiątych minionego wieku, wszyscy wierzyli, że wystarczy trochę poczekać i znowu wróci się do wymarzonej, rodzinnej ziemi. W jednym kufrów znalazł się w sposób nadzwyczajny „pielęgowany” ostatni list od syna Jana, z sowieckiej niewoli. Jedno ze zdań listu brzmiało: „...Jeżeli macie chleb i wodę, to jesteście szczęśliwi...” Tradycją domu Zamojskich stało się rozpoczynanie Wigilii Bożego Narodzenia odczytaniem tego listu, bezpośrednio po modlitwach. I tak było do śmierci matki Jadwigi, umierając poprosiła by ten list włożyć jej do trumny.

Szczególną estymą cieszył się przywieziony stamtąd „chory dzwoneczek”, korzystały z niego chorujące dzieci, przywołujące do siebie mamę.

Kiedy nastała niemiecka, potem sowiecka okupacja, wychowani w duchu umiłowania Ojczyzny synowie Karol, Marian i Edward Zamojscy złożyli przysięgę żołnierską w Armii Krajowej. Po zakończeniu wojny, już w Polsce zostali aresztowani i za tę służbę skazani, do 1956 roku więzieni byli w Rawiczu. Żołnierzem Armii Krajowej była także Izabela Zamojska, przed wojną harcerka I Drużyny Żeńskiej im. Emilii Plater w Brzeżanach, w czasie okupacji była radiotelegrafistką miejscowego oddziału Armii Krajowej. Swoją opowieść Autorka kończy przesłaniem: „stary kufer” jest symbolem świata, który przeminął, o którym jednak nigdy nie wolno zapomnieć, jest on jednocześnie symbolem łączącym to co utracone, z tym co jest.

O tym jak ważnym jest ten Konkurs może świadczyć inna praca, przygotowana przez Weronikę Karnaś. Jest to dowód, że bez tegoż Konkursu wiele ciekawych spraw pozostałoby tylko w kręgu rodzinnym, a wydobyte i opracowane przez uczestniczących w Konkursie stają się własnością społeczną, obejmującą zdecydowanie szerszy krąg odbiorców. Początek opowieści Weroniki – jak przystało na dobre opowiadanie – jest tajemnicze: „...Sama nie wiem, po co poszłam na ten strych. Nawet nie bałam się, jak to ja – pajaki, myszy i inne stworzenia, które od zawsze budziły moje przerażenie. Nie mówiąc o duchach!...” Akcja się rozwija. Nagle z pokrytego kurzem kufra wysuwa się „...niebieska, bardzo wyblakła koperta...”, a w niej starannie zapisane kartki, z kroniką tragicznej podróży na Sybir. Takie podróże wypędzanych z rodzinnych domów Polaków,

były udziałem setek tysięcy rodzin, sowiecka władza nie miała litości. Droga na Sybir w każdym układzie była tragiczna, oto fragment zapisu z kart odnalezionych na strychu: „...Podróż w bydłych wagonach trwała dwa tygodnie. Niestety straciłam wtedy swego małego braciszka Józia, On miał dopiero osiem miesięcy. Zamarzył, a my nie mogliśmy go nawet pochować. Pamiętam to bardzo dokładnie. Kiedy pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji, mama wzięła jego ciało, zawinięte w kocyk i podała obcej Rosjance stojącej na peronie, prosząc o pochowanie Józefa...Ufaliśmy, że Rosjanka z godnością pochowała naszego maluszka. Od tego dnia codziennie tam na Syberii, odmawialiśmy modlitwę za jego duszyczkę...” Dalsza część, to zapis katorżniczych dni, wypełnionych morderczą pracą w uralskiej kopalni złota, naznaczonych troską o zabezpieczenie podstawowych warunków bytu swojej rodzinie. I wzruszające zakończenie: „...Wierze, że ten list dziadek napisał do mnie. Skrzynia, w której się znajdował stoi już w moim pokoju, a że zamierzam w przyszłości zostać archeologiem, traktuję skrzynię i list, który ukrywała przez lata, jako swoje pierwsze odkrycie...”

Inicjatorom i organizatorom Konkursu Wiedzy o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej należą się słowa najwyższego uznania i życzenia, by nie zważając na kłopoty kontynuowali swoje szlachetne dzieło. Już te dwie przedstawione prace świadczą o tym, jak wielkie znaczenie w procesie wychowania w szkole, w dobrej szkole, ma zachęcenie do sięgnięcia do rodzinnych historii, które przez wiele lat ukrywane, okazują się bezcenną wartością dla poznania najnowszych dziejów naszego narodu.

Pamiętajmy zawsze o tym, że kresowi wygnańcy, którzy zmuszeni zostali do szukania nowych, drugich Ojczyzn, do nich przynieśli z sobą dumny, z niczym nieporównywalny etos, to znaczy wierność elementarnym zasadom postępowania wyniesioną z tak charakterystycznych dla Kresów wielopokoleniowych rodzin, z przedwojennych szkół, a także nabytą w drużynach skautowskich i harcerskich i również to, co możemy do cnót elementarnych zaliczyć: rzetelność, bezinteresowność, pracowitość, serdeczność i prawdomówność. I te wartości w domach i w rodzinach dawnych Kresowian przekazywane są z pokolenia na pokolenie, jest to traktowane jako swoiste zobowiązanie wobec przeszłości skazanej na zapomnienie, a nade wszystko wobec tych pokoleń, którym nie było dane doczekać czasu, kiedy o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej będzie się mówiło z dumą, jako o najświętszym, narodowym klejnocie.

Irena Kalita, Jerzy Duda

ŚWIĘTO KRESOWYCH MADONN

Wójcice 31 sierpnia 2014

Fragmentem „Inwokacji” z narodowego eposu Adama Mickiewicza rozpoczął ksiądz Grzegorz Kopij swoją piękną, wygłoszoną 31 sierpnia 2014 roku, w czasie mszy świętej homilię, w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Wójcicach. Msza święta była kulminacją IV Kongresu Madonn Kresowych, tradycyjnie, co roku obchodzonego w Wójcicach koło Nysy, w świątyni zdobnej słynącym cudami obrazem Matki Boskiej Łopatyińskiej, obrazu przywiezionego w 1946 roku przez wygnańców z Łopatyna, do miejsca swojego nowego zamieszkania. Przytoczenie słów wielkiego wieszczą uzasadnione było tym, że do wójcickiego kościoła przeniesiony został na tę właśnie niedzielę Obraz Matki Boskiej z kresowych Pustomytów, będący wierną kopią Matki Boskiej Ostrobramskiej. W tym dniu, w jednym miejscu spotkały się najświętsze dla Polaków wizerunki: Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej, obrazy te przywędrowały na tę ziemię z dalekich Kresów Wschodnich, sławne z licznych cudów i opromienione modlitwami swoich wiernych.

Tadeusz Kukiz pisał: „...Kiedy po II wojnie światowej w następstwie jałtańskiego układu, polska ludność Kresów zmuszona została do opuszczenia rodzinnych stron, ruszając w daleką i niepewną drogę obok skromnego dobytku – w miarę możliwości – zabierała także te przedmioty, które były znakami jej związku z ziemią ojczystą. Szczególne miejsce wśród nich zajmowały obiekty kultu religijnego, a głównie Obrazy Matki Bożej...”(1).

W taki sposób w lipcu 1946 roku do Wójcic trafił Obraz Matki Boskiej Łopatyińskiej. Łopatyn nad Ostrówką (dopływ Styru), położony osiemdziesiąt kilometrów na północny wschód od Lwowa, od połowy XIV wieku należał do Korony Polskiej, po rozbiorach Polski w 1772 roku został włączony do Austrii, ponownie od 1918 roku w granicach niepodległej Polski.(2). Znany był z tego, że tu spoczął, wielce dla Polski zasłużony bohater Powstania Listopadowego, generał Józef Dwernicki (1779 – 1857), ale sławę szczególną przyniósł miejscowości zakupiony w 1754 roku, przez cześnika ciechanowskiego Macieja Niestojemskiego Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej „...z najlepszym podobieństwem do oryginalnego benedykowany i o Częstochowski pocierany...”(3). Początkowo obraz znajdował się w pałacu właściciela w Rytkowie koło Beresteczka. Dekretem lwowskiego arcybiskupa księdza Władysława Aleksandra Łubieńskiego, został 12 maja 1759 roku przeniesiony do Łopatyna i umieszczony w ołta-

rzu głównym miejscowego kościoła. W uroczystości wzięły udział pielgrzymki z okolicznych miejscowości. Ponad prostokątną, półkoliście u góry zamkniętą wnęką, znajdowała się – zachowana dotąd tablica z fragmentem „Magnificat” (Łk, 1,49) w języku łacińskim: „Fecit mihi magna qui potens est et Sanctum nomen Eius” („Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, Święte jest Jego imię” - według „Biblii Tysiąclecia”).

Wiść o cudownym wizerunku zataczała coraz szersze kręgi, był on nawiedzany przez liczne pielgrzymki. W dziele rozpowszechnienia kultu Maryjnego wielkie zasługi położył ksiądz Franciszek Byra, ostatni proboszcz łopatynskiej parafii. Już, po II wojnie światowej, historyk kościoła, wrocławski sufragán, biskup ksiądz Wincenty Urban napisał, że ksiądz Byra stworzył z Łopatyna jakby drugą Częstochowę. W maju 1944 roku zagrożeni przez bandy ukraińskie mieszkańcy udali się do rodzinnej miejscowości księdza proboszcza do Rudnika nad Sanem, zabrali z sobą cudowny Obraz. Kiedy w lipcu 1946 roku większość społeczności łopatynskiej osiedliła się w Wójcicach, za nimi wraz z Matką Boską podążył ksiądz Franciszek Byra, został pierwszym proboszczem parafii wójcickiej.

10 sierpnia 1986 roku kardynał ksiądz Henryk Gulbinowicz w towarzystwie arcybiskupa księdza Alfonsa Nossola i proboszcza dokonał koronacji Obrazu, korony rok wcześniej poświęcił w Castel Gandolfo Ojciec Święty Jan Paweł II. Od 2011 roku miejscowa parafia jest gospodarzem Kongresu Madonn Kresowych, i w każdym roku jest czas na przypomnienie, przywrócenie pamięci o jednej z tak licznych tu na Śląsku Opolskim Madonn o kresowej proveniencji. W tym roku był to Obraz Matki Boskiej z Pustomytów będący wieroną kopią wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna, obecnie znajduje się on w Ścinawie Małej koło Nysy, w kościele pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny.

Pustomyty to kresowe miasto, rozłożone na skraju Wyżyny Południowej nad Stawczanką, tylko 18 kilometrów na południe od Lwowa, przy linii kolejowej prowadzącej do Stryja, od wieków związane z Koroną Polską. Miasto znane było także jako uzdrowisko.(4).



Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z Pustomyt w kościele w Ścinawie Małej

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z Pustomytów, w gipsowej sukience, namalowany na początku XX wieku ufundował Jan Owczarz, zachęcił do tego zakupu arcybiskup wileński ksiądz Karol Hryniewicz (1841 – 1929). Arcybiskupowi, skazanemu przez władze carskie - za zdecydowany protest przeciwko postępującej na Wileńszczyźnie rusyfikacji – na zesłanie syberyjskie, po odbyciu kary zabroniono powrotu do wileńskiej diecezji, w 1895 roku osiadł on w Diecezji Lwowskiej, kontynuował pracę duszpasterską, inicjował i wspierał budowę kościołów na Podolu. Nie mogąc pogodzić się z carskim wyrokiem, tęskniąc za umiłowaną ziemią, jej mieszkańcami, postanowił tu, do Diecezji Lwowskiej sprowadzić kopię Obrazu, który od wieków był najświętszym skarbem mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny. Obraz ten znalazł się w ołtarzu głównym, nowego, wzniesionego w 1905 roku kościoła w Pustomytach. Wraz z innymi paramentami liturgicznymi przemierzył on po zakończeniu II wojny światowej męczeński, pielgrzymi szlak z mieszkańcami Pustomytów, przewieziony przez ostatniego proboszcza kresowej parafii księdza Jakuba Sowę. Poprzez Miłowice i Prężynkę koło Prudnika trafił w 1998 roku do Ścinawy Małej, przekazał Obraz parafii wnuk fundatora wizerunku Tadeusz Owczarz. Wcześniej został on odnowiony w pracowni konserwatorskiej Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu.

Organizatorem Opolskich Dni Kresowych Madonn jest działające przy parafii w Wójcicach Stowarzyszeni Odnowienia Kościoła w Łopatynie im. J. Cichewicza. Patronat honorowy nad Dniami przyjął Marszałek Województwa Opolskiego Andrzej Buła.

Licznie, z całego województwa przybyłych gości, a także miejscową społeczność powitała sołtys Wójcic Anna Ludra.

Uroczysta mszę świętą celebrował dziekan dekanatu otmuchowskiego ksiądz Eugeniusz Magierowski, w asyście proboszcza parafii w Wójcicach księdza Waldemara Chudali i księdza Grzegorza Kopija. W liturgii mszy świętej uczestniczył chór „Echo Kresów”, działający przy Miejskim Domu Kultury w Kędzierzynie – Koźlu. Zakończeniem mszy świętej było odśpiewanie przez wszystkich uczestników uroczystości „Hymnu uwielbienia” kończącego się poruszającym refrenem:

*„...Jest jeden Obraz,
Który wszystkie oczy więzi.
Jest jedno imię,
Które wszystkie serca splata.
Jest jedna Matka,
Która kocha wszystkie dzieci...”*

Po mszy świętej ksiądz Grzegorz Kopij, ceniony i znany popularyzator wiedzy o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w formie multimedialnej prezentacji przedstawił historię Obrazu Matki Boskiej z Pustomytów, a także burzliwe dzieje tej miejscowości i jej mieszkańców, od wieków wiernych Polsce, wbrew i mimo dramatycznych i bolesnych doświadczeń, jakie towarzyszyły wszystkim zamieszkującym wschodnie rubieże.

Po wysłuchaniu niezwykle ciekawej prezentacji, na zaproszenie sołtys Wójcic, uczestnicy uroczystości zaproszeni zostali do przylegającego do miejscowego Wiejskiego Domu Kultury parku. Tam przy bogato zastawionych stołach mogli skorzystać z serwowanych tu przysmaków galicyjskich, m. in.: barszczu ukraińskiego, gołąbków, pierogów z kaszą gryczaną. Wszyscy podkreślali niezwykłą gościnność gospodarzy uroczystości – mieszkańców Wójcic, i solennie obiecywali, że przybędą tutaj także w roku przyszłym, na kolejne V Dni Polskich Madonn Kresowych

Jerzy Duda, Irena Kalita

Dzień Weterana w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Opolu 10 września 2014 r.

Dzień 10 września 2014 r. był szczególnym dniem zarówno dla społeczności Domu Kombatanta w Opolu jak i dla całego kombatantkiego środowiska naszego regionu.

Uroczystość Dnia Weterana patronatem honorowym objęli: Wojewoda opolski Ryszard Wilczyński, Marszałek Województwa Opolskiego Andrzej Buła oraz Prezydent Miasta Opola Ryszard Zembański.

Uroczyste obchody rozpoczęły się Mszą św. polową którą sprawował ks. kpt. Wojciech Kułak w intencji żołnierzy walczących na frontach II wojny światowej.

Po nabożeństwie zebranych powitała Halina Antczak Dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Opolu. Na wstępie przywitani zostali stulatkowie Stefania Kuderewicz oraz Michał Piszczek, a następnie pozostali goście. Wśród zaproszonych gości swoją obecnością zaszczytili nas: Wicewojewoda Opolski Antoni Jastrzębski, Wicemarszałek Województwa Opolskiego Barbara Kamińska, przedstawiciele władz samorządowych województwa opolskiego, przedstawiciele Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz 10 Bry-

gady Logistycznej w Opolu, członkowie organizacji kombatanckich i społecznych działających na terenie województwa, Poczty Sztandarowe Zespołu Szkół Zawodowych nr.4 im. B. Koraszewskiego w Opolu oraz Publicznej Szkoły Podstawowej nr 10 im. Henryka Sienkiewicza w Opolu, zaprzyjaźnieni seniorzy na czele z Dyrekcją z DPS dla Kombatantów w Bytomiu oraz DPS w Strzelcach Opolskich.

Uroczystość uświetniła Orkiestra Cementowni GóraŹdże S.A., a religijny i patriotyczny repertuar w wykonaniu Orkiestry nadał uroczystości wyjątkową i godną oprawę. Dyrektor DPS dla Kombatantów oddała głos pani Elżbiecie Bień kierownik Działu Opiekuńczo-Terapeutycznego, która przybliżyła zebrany historię Cmentarza na Rossie. Przywiezioną ziemię z w/w cmentarza po jej poświęceniu przez ks. Kapelana przekazała na ręce opiekunów Izby Pamięci by jako wymowny symbol przemawiał i stanowił wyzwanie dla przyszłych pokoleń Polaków.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie mieszkańcom i pracownikom odznaczeń i dyplomów. Odznaczenie otrzymała Agnieszka Witola a dyplomy Małgorzata Kansy oraz Arkadiusz Maculewicz. Dekoracji i wręczenia dyplomów dokonał płk. Stefan Szelka – Prezes Opolskiego Związku Kombatantów.

Następnie głos zabrali zaproszeni goście: Antoni Jastrzębski, Barbara Kamińska, płk. Stefan Szelka, Irena Kalita oraz Józef Janczak. Tę część zakończyła recytacja pięknego wiersza „Kolimbowie” w wykonaniu mieszkanki DPS0u w Opolu – Stanisławy Bąk, a którego treść w pełni korespondowała z uroczystością.

Kolejnym punktem obchodów było odczytanie Apelu Pamięci przez Oficera 10 Brygady Logistycznej, salwa honorowa dla upamiętnienia Weteranów II wojny oraz złożenie przez przybyłe delegacje wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową, przy której pełnili wartę honorową żołnierze 10 Brygady Logistycznej w Opolu.

Na zakończenie części oficjalnej uroczystości głos zabrała Pani Elżbieta Bień, która podziękowała sponsorom oraz wszystkim którzy przyczynili się do godnego uczczenia Dnia Weterana.

Po zakończeniu części oficjalnej poprowadzonej przez kpt. Wacława Ryszytyło rozpoczęła się „biesiada kombatancka” którą uświetniły występy zespołów artystycznych: Pana Norberta Klemanna, Orkiestry Cementowni GóraŹdże S.A oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Opole”, konkursy o tematyce wojskowej. Poczęstunek z żołnierską grochówką włącznie sprawiły, że uroczyste obchody Dnia Weterana miały charakter patriotyczny i serdeczny.

Janina Bojkowska
Instruktor KO DPS w Opolu

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ – CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

śp. Mieczysław WASILEWSKI

25 lipca zmarł w Wielkiej Brytanii mój starszy Przyjaciel (mogę tak Go określić) Mieczysław Wasilewski. Powiadomienie otrzymałem od Małżonki. Jego Odejście było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem, gdyż nigdy w korespondencji tradycyjnej nie wypowiadał się o swej kondycji fizycznej. Ostatnimi laty mniej łączył się ze mną elektronicznie. Pracując w Archiwum Instytutu i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie i będąc później w Manchesterze w wolnych chwilach rozmawiałem z Nim telefonicznie, charakteryzował go miły i spokojny głos i niesamowita pasja historyczna. Działał także społecznie w miejscowej organizacji społecznej. Przybliżał Brytyjczykom m.in. tragedię polskich oficerów w Katyniu i polską historię. Nie o wszystkich jego inicjatywach wiedziałem. Zawsze mogłem liczyć na niezwykle cenne dodatki do „Dziennika Polskiego” (Londyn) i wyrażane opinie na temat przesyłanych do Redakcji moich artykułów, tekstów polemicznych i listów. Przedostatnią korespondencję otrzymałem 19 maja 2014 r.; był to specjalny dodatek z okazji 70. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Napisał: „Załączam doskonały dodatek [...], który może Pana zainteresować. Dla mnie najciekawszy to artykuł o roli wybranych służb. Serdecznie pozdrawiam. Ps. Mamy kilka pięknych wiosennych dni. Mieczysław”. Ostatnia korespondencja nadeszła na mój adres 16 czerwca 2014 r.: przesyłał „Ciekawe, przynajmniej dla mnie uwagi Zbigniewa S. Siemaszki, pt. *Zgrzyty Montecassyńskie. Mieczysław*”. Pan Mieczysław ma piękną kartę żołnierską jako oficer w 7. Pułku Gurkhów. Nie będę cytował zwartych poniżej informacji. Należy

wspomnieć, że Pan Mieczysław był synem płk. dypl. Tadeusza Wasilewskiego – szefa wywiadu wojskowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego odtwarzał struktury służby we Francji po klęsce armii polskiej w Kampanii Jesiennej 1939. Przysłał mi także zdjęcia swoich synów, młodszego oficera armii brytyjskiej i wnuka, który rozpoczął karierę w armii. Był z Nich bardzo dumny. Będzie mi brakować systematycznej korespondencji historycznej, zwykłej i świątecznej... Cześć Jego pamięci.

Aleksander Woźny



MIECZYŚLAW ZYGMUNT (MICHAEL) WASILEWSKI

Syn pułkownika Tadeusza Wasilewskiego.

Ukochany mąż, ojciec i dziadek
odszedł od nas spokojnie w domu w Evershot, Dorset
w dniu 25 lipca 2014 roku.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione

28 sierpnia 2014 r. o godzinie 14:30

w kościele św. Osmonda, w Evershot, Dorset, DT2 0JW

Mieczysław Wasilewski (znany także jako Michał) (1930–2014)



Źródło: Archiwum rodzinne

Urodzony w Wilnie. Ojciec: płk dypl. Tadeusz Wasilewski, matka: Helena z Zabłockich Wasilewska.

Po klęsce Francji w II wojnie światowej przybył do Wielkiej Brytanii z matką, gdzie w grudniu 1940 r. połączył się z ojcem i starszym bratem, ewakuowanymi z Wojskiem Polskim w czerwcu.

Wykształcony w szkołach angielskich; absolwent uniwersytetu w Cambridge. Służył w wojsku brytyjskim (oficer w 7. pułku Gurkhów), później w służbie kolonialnej (*District Officer* w Kenii). Gdy Kenia uzyskała niepodległość, został urzędnikiem w centrali Ministerstwa Handlu i Przemysłu w Londynie, przeszedł na emeryturę w 1990 r. (w randze *Assistant Secretary*).

Na emeryturze pracował jako wolontariusz w jednym z Biur Porad Obywatelskich, uczył angielskiego w Polsce oraz przetłumaczył na angielski *Konia na wzgórzu* i inne nowele Eugeniusza Małaczewskiego.

maczył na angielski *Konia na wzgórzu* i inne nowele Eugeniusza Małaczewskiego.

Mieczysław (known as Michael) Wasilewski (1930–2014)

Born in Wilno, Poland. Father: Col. Tadeusz Wasilewski, mother: Helena Wasilewska (née Zabłocka).

After the fall of France in the Second World War, came to Britain in December 1940 with his mother, joining his father and elder brother who had been evacuated with the Polish Army in June.

Educated in English schools and at Cambridge University. Served in the British army (commissioned in 1/7th Gurkha Rifles), later in the Colonial Service (*District Officer*, Kenya). On Kenya's independence, joined the U.K. Home Civil Service (Department of Trade and Industry), retiring in 1990 in the rank of Assistant Secretary.

In retirement, worked in a Citizens Advice Bureau as a volunteer, taught English in Poland and translated into English „The Horse on the Hill” and other short stories by Eugeniusz Małaczewski.

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ – CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**Śp. por WP w st. spocz. Czesław WIERSZYŁO ps. Wilski**

Dziś żegnamy naszego Kolegę - żołnierza Armii Krajowej śp. Czesława Wierszyłę, który 20 czerwca 2014 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę i odszedł na wieczną wartę. Urodził się 29 marca 1923 r. w miejscowości Porojść pow. Lida woj. Nowogródek.

Odchodzi z naszych szeregów kolejny żołnierz, który w sercu do końca swoich dni zachował wspomnienie i miłość do swoich stron rodzinnych, które opuścić musiał w wyniku zdradzieckich układów dwóch okupantów - niemieckiego i sowieckiego. Swoją działalność patriotyczną w Armii Krajowej rozpoczął w październiku 1942 r. Odbił podstawowe przeszkolenie wojskowe, a następnie brał udział w wielu akcjach bojowych pod dowództwem „Orwida”, „Horynia”, „Krysi” w 77 pułku piechoty działającym na terenie woj. Nowogródek. Brał udział w akcjach: w Bieniakowie - odbicie aresztowanych oficerów, w Ejszyszkach - walka z litewską armią Plechowiciusa, w akcji „Wilno” - zdobycie m. Wilna przed wkroczeniem Armii Czerwonej.

15 lipca 1944 r. rozwiązano oddział, w którym walczył Czesław Wierszyło. 3 października zostaje aresztowany przez NKWD jako podejrzany o przynależność do bandy Armii Krajowej. Areszt śledczy w Bieniakowie (pow. Lida) opuścił w grudniu 1944 r. Zostaje skierowany do Ludowego Wojska Polskiego, do Oficerskiej Szkoły Saperów, którą kończy w 1947 r., a w 1955 r. zwolniony został do rezerwy za przynależność do Armii Krajowej. Losy naszego kolegi Czesława są podobne do przeżyć młodych ludzi, zwłaszcza z terenów Wileńszczyzny i Kresów, którzy przez miłość do zniewolonej Ojczyzny mieli odwagę podjąć nierówną walkę z okupantami. Za swoją działalność patriotyczną w szeregach Armii Krajowej otrzymał ważne odznaczenia kombatanckie: Medal Wojska - 1948 r., Krzyż Partyzancki - 1970 r., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - 1976 r., Honorowa Odznaka Żołnierza AK - 1984 r., Krzyż Armii Krajowej - 1988 r.

Stojąc dziś nad mogiłą śp. Kol. Czesława, dziękujemy Mu za odwagę i patriotyczne działania na terenie Wileńszczyzny.

Niech Ziemia Opolska - miejsce wiecznego spoczynku przechowa tę szlachetną pamięć i wspomnienia z rodzinnych stron.

– Miał honor być żołnierzem Armii Krajowej –

Opole, czerwiec 2014

opracowała:

**Danuta Schetyńska ps „Grażyna”
prezes Opolskiego Koła SZŻAK**

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ – CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**Śp.por. WP w st. spocz. Józef SKIPOR ps. Orlik**

Żegnamy dziś naszego kolegę śp. Józefa Skipora - żołnierza Armii Krajowej ps. "Orlik", który zakończył swoją ziemską pielgrzymkę.

Był członkiem Opolskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ponieważ w Jego uroczystości pogrzebowej nie może niestety uczestniczyć przedstawiciel naszego Ak-owskiego środowiska, które gromadzi ostatnich już autentycznych żołnierzy Armii Krajowej, bo jak wiemy są to „Kolumbowie lat XX” i coraz częściej opuszczają nasze szeregi, dlatego dziś korzystamy z pomocy organizacji harcerskiej. Dziękujemy Im za tę piękną postawę patriotyczną, bo to oni przyjdą po nas i będą realizowali nasze ideały, utrwalać etos Armii Krajowej.

Śp. por. Józef Skipor ps. „Orlik” urodził się 6 sierpnia 1922 r. w miejscowości Rodzie-Postawy na pięknej Ziemi Wileńskiej. Lata młodości podobnie jak pokolenie Jego rówieśników przeżywał w atmosferze dwóch okrutnych wojen, które na tym terenie miały szczególnie charakter i przebieg.

Jako młody człowiek pracował przymusowo na rzecz okupanta niemieckiego i radzieckiego m.in. przy budowie lotniska wojskowego, zabezpieczenia mostów kolejowych, a także innych obiektów wojskowych na terenie Związku Radzieckiego. W tym trudnym okresie, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec zniewolonej Ojczyzny rozpoczyna działalność konspiracyjną i podejmuje decyzję wstąpienia do Armii Krajowej, gdzie działał od 3 grudnia 1941 do 3 lipca 1944 r. (łącznie trzy lata i sześć miesięcy), a od lipca 1944 do maja 1945, jako żołnierz wcielony do Armii Sojuszniczej. Swoją żołnierską służbę zakończył z honorem w maju 1945 r. Jako żołnierz Armii Krajowej działał aktywnie na powierzonych Mu odcinkach, za co został uhonorowany ważnymi odznaczeniami państwowymi, a wśród nich otrzymał: Krzyż Partyzancki - W-wa 1974 r., Krzyż Kawalerski - W-wa 1982 r., Medal Zwycięstwa i Wolności W-wa 1982 r., Order Weterana Walk W-wa 1984 r., Krzyż Armii Krajowej W-wa 1995 r.

Niestety za swoją patriotyczną działalność i postawę, w latach 1946-1948 był prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa - i to też należy odnotować.

Żegnamy Cię dziś kolego Józefie - 17 września 2014 r., w dniu obchodów 75 rocznicy Dnia Sybiraka. Miałeś honor być żołnierzem Armii Krajowej i złożysz meldunek przed tronem Najwyższego ze swych patriotycznych życiowych dokonań.

Niech Ziemia Opolska, na którą przybyłeś jako wygnaniec z ukochanej i bliskiej Twemu sercu Wileńszczyzny przyjmie Cię z miłością.

– Miał honor być żołnierzem Armii Krajowej –

Opole 17 września 2014 r.

opracowała:

Danuta Schetyńska ps „Grażyna” prezes Opolskiego Koła ŚŻŻAK

Kalendarium

W III kw. 2014r. (lipiec, sierpień, wrzesień) członkowie naszego AK – owskiego środowiska uczestniczyli w ważnych rocznicowych uroczystościach patriotycznych, a wśród nich:

1. 11 lipca – rocznica zbrodni wołyńskiej – zaproszenie Tow. Mił. Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.
2. 1 sierpnia – 70 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – organizatorzy: Armia Krajowa, wojsko, władze samorządowe
3. 15 sierpnia – Święto Wojska Polskiego pod hasłem „Spotkanie żołnierskich pokoleń – organizatorzy: szef sztabu wojskowego oraz władze samorządowe.
4. 1 września – 75 rocznica wybuchu II wojny światowej – wieczorna uroczystość pod pomnikiem
5. 10 września – Święto Weterana w Domu Kombatanta w Opolu (krótka relacja na łamach Biuletynu)
6. 17 września – „Dzień Sybiraka” – spotkanie pod „Golgotą Wschodu” na miejscowym Cmentarzu Komunalnym – organizatorzy: Związek Sybiraków w Opolu.
7. 26 września (piątek) – uroczyste obchody 75 rocznicy powołania przez odważną grupę Polaków, struktur Polskiego Państwa Podziemnego dla ratowania naszej państwowości i tożsamości narodowej. Obchody zostały przesunięte celowo, aby mogły uczestniczyć poczty sztandarowe z opolskich szkół. Uroczystości odbyły się na osiedlu Armii Krajowej – pod pomnikiem Armii Krajowej.
8. Dzień Patrona Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu, odbędzie się w tym roku 30 września. Dyrekcja, Grono Pedagogiczne oraz społeczność szkolna czcić będą po raz kolejny swego patrona gen. Stefana Roweckiego „Grota”, mając w pamięci jego słowa: *Musisz świecić przykładem odwagi, honoru, żarliwej dla Narodu Służby...*

opracowała
Danuta Schetyna

Modlitwa wiernych na dzień 1.08.2014

Jak każdego roku gromadzimy się dziś w tej Świątyni w 70 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, aby uczcić pamięć uczestników bohaterskiej walki o wolność i honor Ojczyzny i przedstawić nasze modlitewne prośby.

1. Módlmy się za Kościół Chrystusowy, aby prowadził ludzi do jedności w prawdzie i miłości.

Ciebie prosimy...

2. Módlmy się za obecnego Ojca św. Franciszka, a także Jego poprzednika Benedykta XVI, którzy wspólnie przyczynili się do tego, że dziś czcąc 70 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, możemy zanosić dziękczynne modły za kanonizację naszego Rodaka papieża Jana Pawła II.
Miłosierny Jezu udziel Im sił do realizacji podjętego reformowania Twojego Kościoła św.

Ciebie prosimy...

3. Uczestnicząc w tej Eucharystii, dziś w 70 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oddajemy hołd tym wszystkim, którzy o godność i wolność zniewolonego Narodu Polskiego, mieli odwagę podjąć tę nierówną walkę z przezwajającymi siłami wroga.

Te 63 dni - bohaterstwa, nadziei i umierania to największy zryw niepodległościowy w okupowanej Europie. „Podziemni-Niepokonani w łunach nad ziemią spaloną odwieczną prawdę pisali: Bóg-Honor-Ojczyzna” - powtarzamy dziś słowa poety i w głębokiej zadumie czcimy pamięć tych, którzy przebyli ten okrutny przemarsz przez piekło.

Aby ideały Im towarzyszące były testamentem dla nas i przyszłych pokoleń Polaków. Przyjmij Panie najwyższą ofiarę poległych za Ojczyznę i błogosław żyjącym, a szczególnie twórcom wstrząsającego filmu - dokumentu o Powstaniu Warszawskim dla uczczenia dzisiejszej rocznicy tych wstrząsających wydarzeń.

Ciebie prosimy...

4. Módlmy się, aby dramat Powstania Warszawskiego jako akt bezprzykładnego męstwa żołnierzy i mieszkańców okupowanej stolicy, którzy mimo jawnej zdrady sojuszników nie chcieli ulec klęsce, pozostał na zawsze w świadomości Polaków.

Bo to my - Im bohaterom Warszawy, którzy z nadzieją zwróconą ku przyszłości „Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec” podjęli ten heroiczny czyn, winniśmy na zawsze żywą pamięć.

Szczególnie dzisiaj w pamiętną rocznicę Sierpnia, módlmy się, aby ideały tamtych dni były testamentem nie tylko dla nas ale także i przyszłych pokoleń Polaków.

Ciebie prosimy...

5. Niech wysiłki ojców naszych, co w obronie Ojczyzny oddawali życie przypominają nam zawsze, że krwią przelaną rozpoczęte dzieło, my trudem życia codziennego kontynuować mamy.

Zanośmy żarliwe prośby i błagania, abyśmy dumni ze swej przeszłości i odzyskania po latach Wolnej, Demokratycznej Polski potrafili w jedności i zgodzie narodowej budować przyszłość naszej Ojczyzny.

Ciebie prosimy...

6. W tym dniu pamięci narodowej chylimy czoła i oddajemy cześć żyjącym w naszym mieście bohaterskim uczestnikom Powstania Warszawskiego - kol. Helenie Kamerskiej, kol. dr Mariannie Pędich, kol. dr Andrzejowi Witkowskemu. Dziękując Im za obecność wśród nas i aktywną współpracę ze środowiskiem Armii Krajowej, polecamy ich zdrowie dalszej opiece Bożej.

Ciebie prosimy...

7. Módlmy się za nas uczestniczących w tej Eucharystii, abyśmy potrafili wprowadzać w życie usłyszane w liturgii Słowo Boże i świadczyć sobie nawzajem miłość i dobro oraz codzienną życzliwość.
Módlmy się za wszystkich uczestniczących w tym patriotycznym spotkaniu po prostu z potrzeby serca.

Ciebie prosimy...

Opracowała:
Danuta Schetyna

Modlitwa Wiernych na dzień 26.09.2014

Gromadzimy się dziś na kolejnej, patriotycznej uroczystości z okazji 75 rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego, aby przedstawić Bogu bogatemu w miłosierdzie, nasze modlitewne prośby.

1. Módlmy się za papieża Franciszka, aby niósł nadal ludziom swoją miłość i dobroć oraz umacniał w nich wiarę i nadzieję.

Ciebie prosimy...

2. Dziś po raz siedemnasty w powojennej historii Polski obchodzimy ważny dla nas żołnierzy Armii Krajowej, a także żołnierzy innych organizacji niepodległościowych **Dzień Polskiego Państwa Podziemnego** ustanowiony Uchwałą Sejmu III RP w dniu 11 września 1998 r. kiedy marszałkiem Sejmu był śp. Maciej Płażyński.

Dziś w 75 rocznicę tego ważnego dla naszej Ojczyzny wydarzenia czcimy pamięć tych Wielkich Polaków, którzy w trudnych warunkach stanu wojny i zagrożenia, mieli odwagę podjąć trud tworzenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego dla ocalenia naszej państwowości i tożsamości narodowej. Obejmowały one bowiem wszystkie ważne dziedziny życia.

Wśród nich znaczącą rolę dla przyszłości zniewolonej wówczas przez dwóch okupantów naszej Ojczyzny ogromne znaczenie miała edukacja młodych Polaków. Powstawały tzw. „tajne komplety nauczania, których wychowanko-

wie stali się zaczynem patriotycznych czynów niepodległościowych, również przez udział w Powstaniu Warszawskim. To oni właśnie składali później przysięgę na wierność Ojczyźnie w szeregach Armii Krajowej. Niech sprawowana w tej intencji Eucharystia będzie ofiarą złożoną jako dziękczynne wotum, tym wszystkim, którzy mieli swój aktywny udział w tworzeniu tego rozdziału naszej historii.

Ciebie prosimy...

3. My żołnierze Armii Krajowej, obecni na tej mszy św. składamy hołd naszym kolegom i modlitewną pamięcią obejmujemy wszystkich poległych za Ojczyznę – żołnierzy Polski Walczącej, straconych w PRL-owskich więzieniach i na zsyłkach w sowieckich łagrach. To my, dzięki Ich ofierze, możemy dziś żyć w Wolnej Polsce. Niech odpoczywają w pokoju.

Ciebie prosimy...

4. Módlmy się, aby poświęcony 4 czerwca 1999r. przez Papieża Jana Pawła II pomnik Polskiego Państwa Podziemnego, usytuowany w pobliżu Sejmu RP, na którym widnieją słowa: „Tobie Ojczyzno – Armia Krajowa „ pozostał na zawsze symbolem patriotyzmu i głębokiej zadumy dla parlamentarzystów oraz pokoleń, które przyjdą po nas.

Ciebie prosimy...

5. Zachowaj Panie w zdrowiu żołnierzy Armii Krajowej i wspomagaj ich siły, aby mogli nadal przekazywać i utrzymywać wartości patriotyczne, którym przez całe życie pozostają wierni.
Daj „wieczne odpoczywanie” tym wszystkim, którzy przed nami zakończyli swoją ziemską pielgrzymkę, a całym życiem zaświadczyli, że są wiernymi synami swojej zniewolonej przez lata Ojczyzny.

Ciebie prosimy...

6. W dniu 27 września 2004r. „w rocznicę powołania struktur Polskiego Państwa Podziemnego, Zespół Szkół Ekonomicznych w Opolu przyjął imię gen. Stefana Roweckiego „Grota” i 30 września po raz kolejny uroczysto obchodzić będzie dzień swojego Patrona.
Módlmy się w intencji Dyrekcji, Grona Pedagogicznego i całej społeczności uczniowskiej, aby bohaterski Patron, wspierał wysiłki nauczycieli w kształtowaniu postaw patriotycznych młodzieży.

Ciebie prosimy...

7. Módlmy się za nas uczestniczących w tej ofierze mszy św. za naszą Wspólnotę AK-owską oraz wszystkich żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, którzy pozostają żywą Księgą naszej trudnej historii. Aby miłość do Boga, Ojczyzny i Bliźnich nigdy się nie zachwiała i pomagała nam w dokonywaniu właściwych wyborów dla dobra Kraju i środowiska, w którym żyjemy.

Ciebie prosimy...

Opracowała
Danuta Schetyńska

SZEF
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Warszawa, 11 lipca 2014 roku

Jan Stanisław Ciechanowski

Szanowna Pani Prezes
Danuta Schetyńska
Redaktor Naczelna
Biuletynu Informacyjnego „Akowiec”

Wielce Szanowna Pani Prezes,

pragnę serdecznie podziękować Szanownej Pani Prezes za przesłanie najnowszego numeru Biuletynu Informacyjnego „Akowiec”.

W numerze znajduję odniesienia do wielu historycznych rocznic, w tym również do siedemdziesiątej rocznicy bitwy o Monte Cassino. Walczyli tam rówieśnicy akowców i przyświecał im ten sam cel: wolna i niepodległa Polska. Doczekaliśmy wolności, w pełni świadomi, że zawdzięczamy ją Państwu wspaniałemu pokoleniu.

Na ręce Szanownej Pani Prezes składam gorące życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności dla redaktorów „Akowca” i członków Koła ŚŻAK w Opolu.

[Podpis]

